Nr. 149.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 1 lipca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Ojca świętego Leona XIII Encyklika o wolności człowieka.

(Z łacińskiego oryginału.)

Wolność, najprzedniejszy dar natury, właściwy jedynie jednostkom obdarzonym bystrością i rozumem, daje człowiekowi tę godność, że rozporządza swoją istotą i nad swemi czynami zapanować potrafi. Ale chodzi o to, w jaki sposób tego rodzaju godność bywa wykonywaną, ponieważ, jak największe dobro, tak i największa niegodziwość z wolności wywodzi swój początek. Nie ulega wątpliwości, że człowiek może być posłusznym rozumowi, może iść za przepisami moralności, zdążać prostą drogą do swego zbawienia. Ale ten sam człowiek może się zwrócić w każdym innym kierunku, i idąc w ślad za złudnemi marami szczęścia pomięszać zwykły porządek rzeczy i rzucić się w przepaść dobrowolnie.

Zbawiciel rodu ludzkiego, Jezus Chrystus, przywróciwszy i podniósłszy pierwotną godność natury, wsparł także wolną wolą ludzką, którą naprawił, rozciągnąwszy nad nią z jednéj strony opiekę swéj łaski, z drugiéj wyznaczając za nią wieczystą w niebie nagrodę. W podobnyż sposób około tego tak znakomitego daru natury zasłużył się i stale zasługiwać się będzie Kościół katolicki, ponieważ jego zadaniem jest zjednane nam przez Jezusa Chrystusa dobrodziejstwa rozprzestrzenić na wszystkie czasy. Mimo to nie brak takich, którzy sądzą, że Kościół jest przeciwny wolności człowieka. Tego zaś przyczyny szukać należy w przewrotném i fałszywém téjże wolności pojmowaniu. Wolność tę bowiem ludzie owi albo w swéj wyobraźni zanadto lekceważą, albo ją po nad wartość wynoszą, tak, że zakres jéj rozciągają na sprawy, w których, gdy prawdę powiedzieć mamy, człowiek wolnym być nie może.

Na innem miejscu, mianowicie zaś w encyklice *Immortale Dei*, wspomnieliśmy o *nowoczesnych*, jak je nazywają, *wolnościach*, rozgraniczając to, co się godzi, od tego, czego czynić nie wolno; zarazem wykazaliśmy, że wszystko, co w tych wolnościach jest dobrego, jest tak starém, jak prawda, — i że Kościół zawsze to pochwalał najchętniéj i czynnie wprowadzał w życie. To, co w téj kwestyi przybyło nowego, wypływa niewątpliwie z mętnego źródła, tłomaczy się zaś burzliwemi czasami i zbytniem gonieniem za nowinkami. — Ale ponieważ wielu upiera się przy tém przekonaniu, że te wolności, mimo zawartych w nich błędów, stanowią najwyższą ozdobę naszego czasu i podstawę niezbędną państw wszelakich, tak, że bez nich nie mogą sobie wyobrazić doskonałego zarządu państwa, przeto zdaje się Nam, że dla publicznego dobra osobny w téj sprawie głos zabrać powinniśmy.

Wolność *moralna*, właściwie pojęta, rozpada się na osobistą i społeczną. Najprzód atoli należy pokrótce wspomnieć o wolności *naturalnéj*, gdyż jakkolwiek od moralnéj zupełnie różna, jest ona atoli źródłem i początkiem, z którego własną siłą i z własnéj woli powstaje wszelki rodzaj wolności. Tę wolność przyznaje zdanie i głos powszechny, który jest najniezawodniejszym głosem natury, tylko tym istotom które mają rozum, i w téj téż wolności szukać należy przyczyny, dla której człowiek odpowiedzialny jest za swoje czyny. I słusznie: gdy bowiem reszta stworzeń kieruje się tylko zmysłami i naturalnym jedynie instynktem szukają, co im pożyteczne, a unikają, coby im było szkodliwe, ma człowiek w każdym wypadku swego życia rozum za przewodnika. Rozum ten powiada nam wobec dóbr tego świata, tak o wszystkich razem, jak o każdém z osobna, że mogą tak samo być, jak i nie być, z czego wynika, że żadne z nich nie wydaje mu się absolutnie potrzebném, i że wolna wola może z pomiędzy nich wybierać, co jéj się podoba. Lecz o *właściwości*, jak ją nazywają, dóbr owych, o których wspominaliśmy, człowiek dla tego sądzić może, że ma duszę prostą z przyrodzenia, idealną i zdolną myśleć; duszę, która będąc taką, nie bierze swego początku z materyi i nie potrzebuje jéj dla swego bytu, lecz która stworzona bezpośrednio z Boga i w istocie swéj rozdzielona niezmierzoną przestrzenią od materyi, ma osobny swój sposób życia i działania; z czego wynika, że myślą swoją pojąwszy niezmienne i niezbędne racye prawdy i dobrego, przekonywa się, że owe dobra poszczególne nie są bynajmniéj niezbędnemi. Gdy więc przyjmujemy, że dusza ludzka wolna jest od wszelkiego żywiołu śmiertelnego, i że ma zdolność myślenia, gruntujemy tém samém naturalną wolność na jéj najsilniejszéj podstawie.

A jak téj duszy ludzkiéj prostéj, idealnéj i nieśmiertelnéj natury, tak i wolności nikt wyżéj nie wynosi, ani staléj nie stwierdza, jak kościół katolicki, który zawsze uczył jednego i drugiego i strzeże ich jako dogmatu. Co więcéj, wobec zaczepek heretyków i zwolenników nowinek, Kościół wziął wolność pod swą opiekę i zachował od upadku to wielkie dobro człowieka. Swiadczą o tém pomniki historyi, z jaką energią odparł on wysiłki Manichejczyków i innych; a co do czasów nowszych, każdy wie, z jakim zapałem, i z jaką siłą czy to na soborze trydenckim, czy téż późniéj wobec sekty Jansenistów walczył Kościół za wolność człowieka, nie pozwalając nigdy i na żadném miejscu zakorzenić się *fatalizmowi*.

Tak więc wolność jest, jak to powiedzieliśmy, udziałem tych, którym przypadł w udziale rozum; a wolność ta, jeżeli zbadamy jéj naturę, nie jest niczém inném, jak zdolnością wybierania pomiędzy środkami, które wiodą do jakiegoś celu, ponieważ ten, kto ma możność wybrania jednéj rzeczy z pomiędzy kilku innych, jest panem swych czynów. Ponieważ zaś każda rzecz, którą się posługujemy celem osiągnięcia czegoś innego, należy do rodzaju dobra, które nazywamy użytecznem, dobro zaś to ma właściwość, że samo z siebie wzbudza chęć posiadania go, przeto wolny wybór jest właściwością woli, albo raczéj jest wolą samą, ponieważ ma w działaniu swém wolność wyboru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poznań, 30 czerwca.

(Zjazd cesarzy. — „Nordd. Allgem. Ztg." contra „Dniewn. Warsz." — Misya hr. Waldersee. — Z delegacyi austryacko-węgierskiéj. — Notyfikacya u rozmaitych dworów wstąpienia na tron cesarza Wilhelma. — Głosy prasy o mowie króla Wilhelma. — Z Rzymu.)

Organ hr. Kalnokiego, wiedeński „Fremdenblatt" stwierdza dziś podaną przez nas za lwowskim „Przeglądem" wiadomość (zob. num. 144 „Kur. Pozn.") co do zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem. Tylko co do miejsca zjazdu różni się wiadomość półurzędowego organu austryackiego, donosi on bowiem, że zjazd odbyć się ma w stolicy nadwewskiéj. W dalszym ciągu pisze „Fremdenblatt", że tym który przywiózł projekt spotkania, był rosyjski w. książę Włodzimierz, obecny, jak wiadomo, na pogrzebie cesarza Fryderyka. Jednocześnie donoszą do tego organu z Berlina, że cesarz Wilhelm zamierza odwiedzić cesarza Franciszka Józefa w ciągu lata.

W sprawie téj otrzymała także „Corr. de l'Est" następujący list z Petersburga datowany z dn. 23 b. m.: „Przekonanie, że zmiana na tronie berlińskim — pisze „Corr. de l'Est" — nie wpłynie na zmianę położenia, znalazło potwierdzenie. Zamiast przygotowań do wojny, mówią tu ogólnie o polepszeniu stosunków w szczególności z Niemcami; w świecie giełdowym panuje coraz większe zadowolenie; rubel idzie w górę; minister finansów zaciera ręce z radości. Podniesienie się rubla oraz olbrzymie poprcye wywozu zboża rosyjskiego, nadto nadzieja dobrych żniw obiecują znaczne polepszenie stosunków ekonomicznych.

„W ministeryum spraw zagranicznych równie jak najwyższych sferach wzmaga się zadowolenie z kierunku, jaki przybierają wypadki — i przeważa życzenie umocnienia tradycyjnych węzłów z Hohenzollernami. Zgoła jest stanowczy zwrot. Dzienniki, które przed tygodniem widziały przyszłość w czarnych barwach, cofają się w sposób niekiedy komiczny jak „Nowosti" i „Swiet". Zmiana nastąpiła, jak mnie zapewniają, bez interwencyi dyrektora rządowego biura prasy p. Feoktistow.

„Panslawiści są po prostu wściekli. Zbliżenie do Niemiec jest dla nich gromem. Wobec dzisiejszéj sytuacyi nie zdołają oni nadać cechy panslawistycznéj obchodom jubileuszu św. Włodzimirza w Kijowie. Nie mogą oni się spodziewać poparcia z góry w tym kierunku w chwili gdy cesarz niemiecki stara się dać wyraz swéj przyjaźni dla dynastyi i ludu rosyjskiego. Ze źródła upoważnionego oświadczono mi, że doniesienia „Berliner Börsen Courrier" o rozmowie cesarza Wilhelma II z w. ks. Włodzimierzem są prawdziwe, lubo niezupełne. Cesarz zapewnił w. księcia, że „dzieli całkowicie myśli pokojowe swego ojca, którego kochał zawsze jako syn, a podziwiał jako panującego". Dodał nadto, że uważa słowa swego dziada, wypowiedziane przed zgonem, odnoszące się do Rosyi jako świętą spuściznę, i że gotowym jest spełnić ostatnią wolę wielkiego cesarza, który odbudował cesarstwo niemieckie — dzięki przyjaźni z Rosyą.

„Słowa te wywarły tu najlepsze wrażenie. Zapewniają tu dziś, że cesarz Wilhelm wybiera się odwiedzić Petersburg w ciągu lata, i że jenerał Pape, który tu ma przybyć w tych dniach, ma jego wizytę urzędownie zapowiedzieć. Za wiadomość tę, lubo z dobrego źródła, nie ręczę. W każdym razie to jest pewném, że spotkanie dwóch cesarzy nastąpi wkrótce, a może nastąpi zamiana wizyt. Z powodu chorobu w. księżniczki Xeni, któréj lekarze radzą powietrze morskie, jest prawdopodobnym wyjazd rodziny cesarskiéj do Kopenhagi. Po wyjeździe jenerała Pape, cesarz Aleksander III wyjedzie na dni kilka do Finlandyi. Co do podróży na południe, nie zostały dotąd wydane żadne rozkazy".

Kanclerz książę Bismarck miał także wczoraj o godzinie 3 po południu dłuższą konferencyą z cesarzem — na któréj, jak gazety berlińskie donoszą, miała zapaść ostateczna decyzya co do zjazdu cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem. Zjazd odbędzie się prawdopodobnie, według tych doniesień, w dniach pomiędzy 10 a 15 lipca. W Kilonii ekwipują też jacht „Hohenzollern," sądzą więc, że cesarz uda się na nim drogą morską do Petersburga.

„Nordd. Allg. Ztg." pragnie też widocznie oczyścić powietrze w prasie rosyjskiéj przed podróżą cesarza Wilhelma. Zwraca się ona bowiem we wczorajszym numerze przeciwko „Dn. W.," który od dawnego dość czasu odznacza się tonem Niemcom i Austryi nieprzyjaznym. Organ kanclerski zwraca uwagę na to, że „Dniewn. Warsz." jest jedyném pismem rosyjskiém, wychodzącém w Warszawie, wydawaném za pieniądze rządowe i stojącém w zawisłości od rządu. Taki organ nie powinien więc prowadzić polityki, stojącéj z rządową w sprzeczności. Kto atoli winien temu kierunkowi „Dniewnika Warsz.?" Oto, zdaniem organu kanclerskiego, Marya Andrjewna Hurkowa, która jest z urodzenia Francuzką, córką hr. Salias i Moskiewki Sołowiewównéj, stronniczki polityki Katkowa. Marya Andrjewna, zdaniem organu kanclerskiego, nigdy się nie taiła ze swemi sympatyami francuzkiemi, tak, że uchodzi raczéj za Francuzkę, jak za Moskiewkę, ztąd też w „Dn. Wars." prowadzona jest polityka francuska, niezgodną wręcz z polityką rządową. — Co do nas, to nie potrzebujemy zapewne dodawać, iż Marya Andrjewna zawsze okazywała się Moskiewką czystéj krwi i nie posiada żadnéj żyły galanteryi francuskiéj.

Charakterystycznym atoli objawem w sprawie zjazdu jest ta okoliczność, że cesarz Wilhelm zjedzie najprzód do Petersburga, a następnie dopiero zamyśla odwiedzić sprzymierzeńca swego, cesarza Franciszka Józefa.

Z umowami sojuszowemi niemiecko-austryackiemi łączą się z konieczności rzeczy także porozumienia względem pogotowia wojskowego na pewne możliwe wypadki. Pośrednikiem w tych porozumiewaniach się wzajemnych bywał już dawniéj hr. Waldersee. To też misya jego obecna, mająca na celu urzędowne zawiadomienie cesarza Franciszka Józefa o zgonie cesarza Fryderyka i wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma, jest zarazem odświeżeniem dawnych porozumień wojskowych. Być może, że w celu przygotowania podstaw nowego porozumienia odbywały się też w Peszcie przez dwa dni narady wojskowe pod przewodnictwem cesarza, w których wzięli udział: Arcyksiążę Albrecht, minister wojny baron Bauer, szef sztabu jeneralnego baron Beck i ministrowie obrony krajowéj Welsersheimb i bar. Fejervary, chociaż mogło je spowodować także i może przeważnie świeże uchwalenie nowych kredytów wojskowych przez delegacye wspólne.

Z Pesztu otrzymujemy wiadomość, że delegacya węgierska przyjęła definitywnie w czwartek w południe wszystkie powzięte uchwały; po południu odbyło się posiedzenie ostatnie. Wspólny minister skarbu bar. Kallay wyraził w imieniu cesarza oraz wspólnego rządu podziękowanie delegacyi za dotychczasową pracę. Prezes ministrów Tisza zaś podniósł zgodność, z jaką uchwały powzięto, i wyraził nadzieję, że stósunki europejskie zostaną ustalone bez uszczerbku dla interesów austryackich. Zakończono sesyą okrzykiem na cześć cesarza. — Tak samo w delegacyi austryackiéj przyjęto wszelkie zapadłe poprzednio uchwały. Tutaj przemawiał w tym samym duchu hr. Kalnoky. W końcu zabrał głos prezydent Smolka, sławiąc zgodność, z jaką uchwały powzięto i dziękując wspólnemu rządowi za gotowość, z jaką udzielał delegacyi pożądanych wyjaśnień. — Zaznaczamy tu także, że cesarz Franciszek Józef podczas obiadu dworskiego na cześć delegatów wezwał dr. Smolkę, aby wypoczął i udał się do kąpiel, albowiem ubiegła kampania parlamentarna była niezwykle nużącą. Dr. Smolka odparł na to, iż nie może pozwolić sobie urlopu, albowiem jest w Wydziale krajowym kierownikiem ważnego departamentu, a prace przygotowawcze do sesyi sejmowéj muszą się bezzwłocznie rozpocząć.

Wspomnieliśmy już o misyi jenerała Waldersee w Peszcie. Z Wiednia stwierdzają, że jenerał odnowił w Peszcie punktacye militarne przymierza a nadto przywiózł list cesarza Wilhelma do cesarza Franciszka Józefa, pisany w najserdeczniejszych wyrazach. Cesarz Wilhelm ma przybyć w jesieni do Wiednia. — W Rzymie przyjmował Ojciec święty w czwartek wysłannika cesarza Wilhelma, księcia Lichnowskiego, w sali tronowéj Watykanu. Po przemowie księcia, odezwał się Papież z podziękowaniem, wyrażając się jak najpochlebniéj o cesarzu Wilhelmie. Co do kwestyi religijnéj oświadczył Papież, że ma nadzieję, iż sytuacya coraz więcéj się polepszać będzie. Po audyencyi zaprosił Ojciec św. księcia Lichnowskiego do swych prywatnych apartamentów, gdzie z nim dyskutował przez pół godziny. Późniéj udał się książę pospołu z posłem Schloezerem do ks. Kardynała Rampolli, który na cześć jego wyprawił bankiet. — W Paryżu przyjmował prezydent rzeczypospolitéj Carnot posła hr. Münstera, który mu wręczył swe listy uwierzytelniające, oraz jenerała Alvenslebena, który mu wręczył notyfikacyą o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma. Prezydent zaprosił jenerała na obiad. — W Londynie wręczył w środę notyfikacyą jenerał-adjutant Winterfeld. Równocześnie wręczył hr. Hatzfeld nowe swe listy uwierzytelniające. — W Białogrodzie wręczył jenerał-major Schlieffen królowi Milanowi własnoręczny list cesarza Wilhelma, donoszący mu o zmianie tronu w Berlinie.

Mowę tronową pruską wita „Fremdenblatt" z wielkiém zadowoleniem; mowa ta dowodzi, zdaniem półurzędowego organu austryackiego, że król Wilhelm świadom jest swéj wysokiéj misyi. Słowa Fryderyka II, powtórzone przez usta jego potomka, były najradośniejszemi, jakie naród usłyszał. — Włoska „Riforma" nazywa mowę tę prawdziwą mową księcia, którego nazwać należy *par excellence* nowoczesnym i skrypulatnym konstytucyjnym księciem i który pragnie zapewnić krajowi swemu pokój wewnętrzny stósownie do wymagań czasów nowszych, którę już w zewnętrznéj polityce w tak wysokim stopniu uwzględnił.

Według „Popolo Romano" uda się konsul włoski Cecchi w Aden natychmiast po otrzymaniu przesłanych mu instrukcyi w misyi nadzwyczajnéj do Zanzibaru.

Wiece.

W Godawach (w powiecie żnińskim), w domu gospodarza Jurkiewicza, *dnia 1 lipca* o godzinie 4 po południu.

Idealna wolność sumienia.

Następujące ciekawe szczegóły zamieszcza „Germania" w korespondencyi z Warszawy z dnia 25 b. m.:

„W guberniach: lubelskiéj, siedleckiéj i suwałkowskiéj fungują obecnie komisye, wprowadzone w życie na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora, wydanego w Warszawie pod dniem 25 lutego 1887, które mają za zadanie zakreślić ostateczną granicę między wyznaniami, to znaczy: ostatecznie zawyrokować, do jakiéj religii ktoś należeć winien w wątpliwych przypadkach. Taka komisya składa się z trzech członków: z naczelnika obwodu, prawosławnego i katolickiego dziekana. Téj komisyi przedkłada prawosławny pop miejscowy wykaz osób i rodzin, które podług jego zdania do kościoła prawosławnego należeć powinny; katolicki pleban miejscowy wypowiada swoje zdanie — wolno mu nawet zaprotestować. Komisya rozważa *pro* i *contra*, głosuje i przedkłada wszystkie akta prawosławnemu konsystorzowi w Chełmie, który w téj sprawie rozstrzyga jako najwyższa instancya. Naturalnie większość głosów przypada zawsze na stronę schizmy, gdyż tylko jeden głos katolickiego dziekana przeciwko dwom prawosławnym: rosyjskiego naczelnika obwodu i prawosławnego dziekana na nierównéj waży szali.

Podług instrukcyi, wydanéj po ukazie, ma prawosławny pop objąć na liście nie tylko wszystkich Unitów (grecko-katolickich), którzy, jak wiadomo, z małemi wyjątkami wszelkiemi siłami walczą przeciwko wcieleniu do prawosławnego kościoła, — ale nadto i tych wszystkich, którzy z jakiejkolwiek przyczyny zostali ochrzceni w unickim kościele. A wielu katolików obrządku łacińskiego znajduje się w tym przypadku; gdyż dopóki nie prześladowano Kościoła unickiego pod rządem rosyjskim, odwiedzał lud katolicki obadwa Kościoły i szukał w unickim Kościele nawet pomocy duchowéj, wiedząc dobrze, że obrządek łaciński i unicko-grecki nie w wierze, lecz tylko w obrządkach się różnią.

W skutek tego zdarzało się często, że w niektórych okolicach, w których trudno o kościoły katolickie, kazali wierni obrządku łacińskiego ze względu na wielkie oddalenie, lub téż w niebezpieczeństwie życia chrzcić swoje dzieci i zapisywać je w pobliskim unickim kościele.

Teraz ci ludzie, którym ani się śniło należeć do unickiego, a tém mniej do prawosławnego kościoła, zostają policzeni do schizmatyków. Dodać należy, że prawosławni popi, aby z jednéj strony dowieść swéj gorliwości, z drugiéj strony zaś, aby módz protestującym proboszczom katolickim zwrócić kilka dusz zapisanych na liście, — idą jeszcze daléj i zapisują nawet nazwiska tych, których dziad i pradziad byli chrzceni albo ślub brali w unickim kościele. Wystarcza już odległe powinowactwo z prawosławnym, aby całą katolicką rodzinę zamieścić na liście. Nie rzadko spotyka się nadużycie, że całą katolicką gminę zapisują na owéj liście.

Katolicki proboszcz, chcąc podnieść protest przeciw temu, znajduje się w nad wyraz przykrem położeniu. Jak się ma w obec tego zachować? Jeżeli nie protestuje, oddaje tych biedaków na łup komisyi, która ich traktuje na zasadzie: „*Qui tacet, consentire videtur.*"

Jeżeli protestuje tylko przeciw zapisaniu niektórych nazwisk, sankcyonuje tém samém nieprawne przywłaszczenie innych. Jeżeli wreszcie protestuje najsłuszniéj przeciw wszystkim, wtenczas używają prawa mocniejszego i anektują wszystkich.

Bardzo słusznie zauważył jeden z katolickich proboszczów: dla czegoż mię pytacie, do jakiego wyznania ten lub ów należy? zawołajcie ich i zapytajcie sami. Taki projekt naturalnie odrzucili rosyjscy urzędnicy z szyderstwem. Katolicki proboszcz musi więc próbować przynajmniéj kilku ze swoich parafian wziąć w obronę przeciwko zachciankom swego prawosławnego kolegi. To jednak trudniejszą jest rzeczą, aniżeliby się zdawać mogło. Wspomniana instrukcya zapobiegła temu, gdyż wymaga, aby protestujący katolicki proboszcz w każdym poszczególnym wypadku udowodnił, że ani zapisana strona, ani rodzice i dziadowie po mieczu i kądzieli nie byli unitami, a udowodnienie to tylko na podstawie przedłożonéj metryki nastąpić może.

Następstwem tego jest, że w wielu razach takie udowodnienie wypada na niekorzyść Kościoła katolickiego, ponieważ niejedni rodzice albo dziadowie, jak już wspomnieliśmy, przypadkowo tylko w unickim kościele ochrzceni zostali, u wielu innych zaś jest udowodnienie często niemożliwém, gdyż nie łatwą jest rzeczą wynaleść nieraz sześć do ośmiu metryk, zwłaszcza w przypadkach często się zdarzających, że odnośna strona przybyła z daleka.

W wielu bardzo zatém razach zdarza się, że proskrybowani pozostają na prawosławnéj liście. A co w Rosyi znaczy być umieszczonym na takiéj liście, tego dowodem straszliwe zajścia z unitami na

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

4262/1888

Podlasiu. Knut, bagnet i Sybir: oto środki, któremi uskutecznia się dobrowolne wcielenie do kościoła prawosławnego. — W ten sposób pojmują ze strony rządowéj swobodę sumienia w Rosyi. Zagarnia się do kościoła prawosławnego nie tylko unitów, którzy na wzór pierwszych męczenników chrześciańskich raczéj wszelkie gwałty ponieść gotowi, aniżeli pozwolić się wciągnąć przemocą do kościoła prawosławnego; anektuje się nie tylko tych, którzy sami albo których rodzice i dziadowie zostali przypadkowo ochrzceni w unickim kościele, ale przywłaszcza się nawet tych, którzy nie mogą odszukać metryki swych katolickich przodków. Umyślnie nie zapytują interesowanych, do jakiéj religii należą, gdyż nazywałoby się to prawdopodobnie zdobywaniem katolickich prozelitów, co przecież w Rosyi jest wzbronione."

Dobrze, że i szersze koła katolików niemieckich poznają bliższe szczegóły rosyjskiego barbarzyństwa w dziedzinie kościelnéj.

Kościelnopolityczny ustęp mowy tronowéj.

Jak się tego łatwo spodziewać było można ze względu na ogólnikowość zdań i wyrażeń, znalazł ustęp mowy tronowéj, omawiający przyszłą politykę kościelną w prasie niemieckiéj najrozmaitsze przyjęcie. Każdy organ omawia go ze swego stanowiska i w swój sposób go sobie tłómaczy. Nie ulega zresztą wątpliwości, że ustęp ten z umysłu tak ogólnikowo został nakreślony. Widocznie zamierzano wszystkim dogodzić i nikogo nie drażnić. W ogóle można o mowie tronowéj króla to samo powiedzieć, co o mowie cesarza. Obydwie w niczem nie oznaczają bliżéj polityki, jaką nowy monarcha kierować się zamyśla.

Właściwie zawiera mowa od tronu dwa wręcz odmienne ustępy, dotyczące polityki kościelnéj, tak co do formy jak co do rzeczy saméj. Pierwszy mówi o tolerancyi wszystkich wyznań bez wyjątku, drugi jedynie o stósunkach państwa do Kościoła katolickiego, chociaż przenośnie zastósować go można i do innych wyznań. Pisma żydowsko-liberalne twierdzą, że zapewnienie swobody wszystkich wyznań, zawarte w pierwszym ustępie mowy jest zarazem potępieniem antiżydowskiego ruchu, podczas gdy umiarkowano protestanckie organa cieszą się nadzieją, że odtąd wszystkie odcienia protestantyzmu uzyskają w obec rządu równouprawnienie i że krańcowy kierunek stoeckerowski z góry potępiony zostanie.

Pomimo, że bynajmniéj nie pochwalamy popieranéj przez pastora Stoeckera i politycznych przyjaciół jego hecy antiżydowskiéj, to potępienia jéj w tym ustępie mowy tronowéj dopatrzeć się w żaden sposób nie możemy, chociażby jedynie z tego powodu, że dotychczas w monarchii pruskiéj nikt żydom nie przeszkadzał w swobodném wykonywaniu przepisów ich wiary. Heca antiżydowska nie jest zresztą wcale skierowana przeciwko religii żydów, jedynie przeciwko zajmowanemu przez nich stanowisku socyalnemu politycznemu.

Tak samo nie dopatrujemy się w ustępie tym równouprawnienia wszystkich kierunków i odcieni protestantyzmu. Naszém zdaniem nie powinno się państwo w ogóle mieszać do wewnętrznych spraw kościoła i pojedyńczych wyznań, bo łatwo znaleść się może w podobnie trudném położeniu, jakie rząd pruski np. zajmuje względem popieranego dawniéj starokatolicyzmu. Podobnie nawet wyrażał się książę Bismarck podczas dyskusyi nad głośnym wnioskiem Hammersteina, i radził jedynie pojedyńczym odcieniom protestantyzmu zachować zgodę wewnętrzną. Dzisiaj zresztą żadne ważniejsze rozterki pomiędzy odcieniami protestantyzmu nie istnieją, ponieważ połączyła je na chwilę wspólna nienawiść do Kościoła katolickiego. Pocóżby więc w mowie tronowéj zaręczać miano równouprawnienie tam, gdzie ono właściwie już istnieje?

Co do drugiego ustępu zajmującego się wyłącznie Kościołem katolickim, to ustęp ten najwięcéj wywołał radości wśród organów liberalnych, które sądzą, że wszelkie nadzieje katolików tyczące się dalszéj rewizyi ustaw majowych w nim od razu z całą stanowczością rozbite zostały. Podobnego znaczenia słów, które wprawdzie wypowiedziane są bardzo ogólnikowo i łatwo w tę lub ową stronę nakręcone być mogą, w żaden sposób dopatrzeć się nie możemy. Trzeba bowiem koniecznie oba ustępy równocześnie rozważyć i porównać. Jeżeli wszystkim wyznaniom, jak o tém w pierwszym ustępie powiedziano, a zatém i katolikom zapewniono swobodne wykonywanie praktyk i obowiązków religijnych, to tém samém już oznaczono warunki, pod jakiemi pokój wyznaniowy i nadal utrzymanym być może.

Nie wystarcza bowiem, że pomiędzy państwem a głową Kościoła katolickiego zapanowała chwilowo zgoda, że ustała walka w najważniejszych jedynie zarysach. Ale nie ma dotąd jeszcze wielu najkardynalniejszych podstaw, koniecznych do zapewnienia trwałego pokoju. Wiele jeszcze praw zabranych należy się zwrócić Kościołowi, zanim swobodne wykonywanie przepisów wiary, zagwarantowane w pierwszym ustępie mowy cesarza uważać będzie można pod każdym względem za zupełne. Co za prawa zwrócić jeszcze należy Kościołowi katolickiemu, to już Ojciec św. dosyć wyraźnie wypowiedział. Przedewszystkiém chodzi o przywrócenie wpływu Kościoła na szkołę. Jeżeli bowiem zapewnia mowa tronowa katolikom swobodne wykonywanie praktyk religijnych, to przedewszystkiém zapewnić musi swobodną i wolną naukę religii i jéj przepisów. Państwo przywłaszczyło sobie zatém nadzór i kierownictwo nauki religii nie tylko wbrew przepisom konstytucyi, ale zarazem wbrew zasadom, jakie monarcha wypowiedział w najnowszéj mowie od tronu. W każdym razie nie zdołają dotychczasowe drobne ustępstwa zadowolnić słusznych wymagań Kościoła, i jeżeli słowa cesarskie spełnić się mają, wiele jeszcze ważnych ustępstw ze strony rządu spodziewać się należy.

Ważne rewelacye.

Donosiliśmy w swoim czasie, iż dr. Mackenzie wracając po śmierci cesarza Fryderyka do Anglii, powiedział był do redaktora niederlandzkiego „Dagblatu", że co do rzeczywistéj istoty cierpienia zmarłego cesarza nigdy się nie łudził i ani na chwilę nie był niepewnym, ale zdania swego nie mógł głośno wypowiedzieć, ponieważ w takim razie zażądanoby od cesarza Fryderyka, jako nieuleczalnie chorego, zrzeczenia się tronu i ustanowienia rejencyi. Niedyskrecyą tę zaczepiła ostro „Nordd. Allgem. Ztg." i w nienawiści swéj mimowoli wypowiedziała zdania, które słowa dr. Mackenziego jedynie potwierdzić były w stanie. Równocześnie pojawiły się najrozmaitsze pogłoski n. p. o własnoręcznych zapiskach cesarza Fryderyka, tyczących się układów prowadzonych w sprawie zrzeczenia się tronu i innych bardzo ważnych szczegółów. Zapiski te mają rzekomo znajdować się w Anglii, dokąd je dla bezpieczeństwa królowa Wiktorya zabrała. Wszystkie te pogłoski zaniepokoiły w wysokim stopniu opinią publiczną tak w Niemczech, jako téż zagranicą, rzuciły bowiem jaskrawe światło na dzieje trzechmiesięcznéj tragedyi.

Że starano się od dawna i bardzo usilnie o usunięcie zmarłego cesarza od rządów, nie ulega dzisiaj już najmniejszéj wątpliwości, chociaż powody dotąd pokryte są tajemnicą.

Przedwczorajsza „Freisinnige Ztg." rejestruje atoli wszystkie wypadki znane, które do wyświecenia zawiłéj tej kwestyi przyczynić się mogą, a z których wiele ciekawych domyślić się można szczegółów. Tak n. p. stwierdzono, że już po pierwszéj dyagnozie (w maju r. z.), po któréj domyśliwano się, iż choroba cesarzewicza nie jest niczém innem, jak rakiem, rozpoczęto z nim układy w celu usunięcia go od tronu. Im więcéj choroba przybierała pewniejszy charakter, tém natarczywiéj nalegano na dostojnego pacyenta, który jeszcze w listopadzie r. z. skarżył się w prywatnym liście do profesora Hintzpetera, że dziwnie uporczywie głoszą z pewnéj strony, iż cierpienie jego jest rakiem. Wszystkie te starania rozbiły się jednakowoż o zupełny brak odpowiednich paragrafów konstytucyi, która w niczém nie przepisuje, ażeby nieuleczalna choroba pozbawiać miała prawa do tronu, oraz o żelazną wolę cesarzewicza i jego małżonki, którym wiernie doradzał dawniejszy minister badeński, p. Roggenbach.

Krótko przed śmiercią cesarza Wilhelma wiedziano nawet w kołach parlamentarnych, że układy podobne są w biegu.

Usunięcie księcia Fryderyka od tronu było podobno głównie życzeniem konserwatystów niemieckich, którzy obawiali się utracić pod jego rządami wpływu, jaki od tylu lat posiadali, ale pragnień swoich nie śmieli jawnie wypowiedzieć ze względu na przychylną dla ówczesnego cesarza znaczną większość sejmu, a szczególniéj parlamentu. Gdy po śmierci cesarza Wilhelma minister Puttkamer „zapomniał" rzekomo zawiadomić Izbę poselską o wstąpieniu na tron cesarza Fryderyka, postanowili posłowie wolnomyślni urządzić stósowną demonstracyą, gdyby to samo zdarzyć się miało i w parlamencie — i o zamiarze swoim powiadomili nawet marszałka Wedella z Piesdorfu, ale wystąpienie księcia Bismarcka, który otrzymawszy stanowczy telegram od cesarza Fryderyka z San Remo, donoszący o zamiarze przybycia do kraju, demonstracyą taką uczyniło zbyteczną.

Szczegóły odnośnych układów, prowadzonych z ówczesnym cesarzewiczem Fryderykiem pokrywa dotąd jeszcze ścisła tajemnica. Być może, że ciemne te sprawy niebawem chociaż w główniejszych rysach wyjaśnione zostaną. Poruszona przez „Freisinnige Ztg.", a wywołana nieostrożném wystąpieniem organu kanclerskiego kwestya nie da się na razie pokryć milczeniem i coraz to nowe prawdopodobnie pojawiać się będą przyczynki do dziejów jednéj z najsmutniejszych chwil w dziejach monarchii pruskiéj.

List cesarza Wilhelma do ks. kanclerza.

Najnowszy numer „Staatsanzeigera" zawiera list cesarza wystósowany w tych dniach do ks. kanclerza. List ten brzmi dosłownie, jak następuje:

„Ciężkie losy zawisły w ostatnim czasie nademną i domem moim i na nowo wzruszone zstało serce moje, które bolało jeszcze nad pierwszą stratą. Smierć zabrała mi w osobie cesarza Fryderyka, który tak rychło po ojcu swoim zstąpił do grobu, najlepszego i najukochańszego ojca, a państwu najwierniejszego i najszlachetniejszego monarchę. Przez kilka miesięcy zaledwie dozwoloném mu było pracować dla dobra ludu swego, który otaczał wielką miłością. Cały naród niemiecki opłakuje go szczeremi łzami. a zagranica boleść naszą podziela. Piękne wieńce i kwiaty, jakie zewsząd złożono na trumnie zmarłego, i liczne listy i telegramy kondolencyjne, jakie w ostatnim czasie otrzymałem, świadczą aż nadto wymownie o wielkiéj miłości, jaką posiadał u ludów zmarły mój ojciec. Nie tylko własni poddani, ale rozsiani po całym świecie Niemcy w ten sposób wyrazili współczucie swoje, skoro tylko dobiegła do nich wieść żałobna.

Wszystkie te dowody czci i pamięci wyświadczone zgasłemu Ojcu memu są dla mnie wielką pociechą. Z głębi serca wypowiadam więc szczere podziękowanie wszystkim tym, którzy przesłali mi dowody szczerego współczucia w dniach smutku i boleści, a wypowiadam je wraz z zapewnieniem, iż idąc śladem przodków moich, stawię sobie za pierwsze zadanie: zapewnić i rozwijać dobrobyt kraju na drodze i wśród pracy pokojowéj. Oby Bóg mi w tém przedsięwzięciu błogosławić zechciał.

Upoważniam W. Ks. Mość do ogłoszenia niniejszego pisma mego.

Berlin, 26 czerwca 1888.

Wilhelm.

Do księcia kanclerza.

Polityka p. Crispiego.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Osserv. Romano" bardzo ważny artykuł, który podajemy w dosłownym przekładzie:

„Nie ulega już wątpliwości, że p. Crispi z chwilą objęcia spuścizny po zmarłym Depretisie, ułożył sobie plan rządów z silném postanowieniem wykonania go. W mowie turyńskiéj wyjawił on swoje zamiary; co się zaś tyczy jego czynności, to objawiają się one raz po raz w parlamencie w przedłożeniach projektów do ustaw i w mięszaniach się rządu do spraw administracyi miejskiéj. Program jego da się streścić w tych słowach: wojna przeciw Kościołowi, ubezwładnienie wszystkich wiernych. Jeżeli dla wielu zdaje się to być ostatecznym celem, jaki sobie ministerstwo wytknęło, to my uważamy to tylko za środek, mający doprowadzić do szerszego i wyższego celu. Rozważmy postępowanie p. Crispiego, a pokaże nam się ono w całéj swéj nagości: *chce on po prostu zmusić Papieża do opuszczenia Rzymu.*

Że takim jest plan Crispiego, potwierdzają nam to wiadomości od osób wiarogodnych pochodzące. A nadto i przeszłość jego utwierdza nas w tém mniemaniu. W 1877 roku 11 lutego obradowano w Izbie włoskiéj nad ustawą gwarancyjną. Wicehrabia Venosta, który wowczas był ministrem spraw zewnętrznych, bronił projektu téj ustawy wobec opozycyi, która tak uporczywie przeciw niéj walczyła, że minister zawołał: „Jeżeli w ten sposób daléj postępować będziecie, wyślecie Papieża chyba na Maltę lub do Kolonii!" — „Daj to Boże!" odezwał się głos na ławach lewicy. Był to głos deputowanego Crispiego. Jest to dowód, że już wówczas p. Crispi życzył sobie, aby Papież Rzym opuścił. W przeciągu lat 18 spotęgowało się w dzisiejszym ministrze życzenie byłego deputowanego, a temu dziwić się nie można.

Na temże samém posiedzeniu w dniu 11 lutego powiedział wicehrabia Venosta, że okupacya Rzymu rozwiązała dopiero jednę część zadania, to jest sprawę kwestyi rzymskiéj. Odpowiedniejszém byłoby, gdyby był przyznał, że jéj bynajmniéj nie rozwiązała. Czego jednak wicehrabia Venosta nie odważył się wyznać, o tém wiedział deputowany Crispi, który teraz zostawszy ministrem, widzi jasno, że od owego dnia rozwiązanie zadania nie postąpiło ani na krok i że kwestya rzymska istnieje z całém swém niebezpieczeństwem i w całéj swéj rozciągłości. Za jakąkolwiek cenę chciałby on się teraz wycofać z tego położenia.

Mężowie, którzy go poprzedzili w piastowaniu władzy, uznali może również, jak anormalnym i niebezpiecznym dla włoskiego rządu jest taki stan rzeczy; ale czy to z braku odwagi, czy téż z obawy przed czémś gorszém, nie ośmielili się oni przyłożyć ręki do tego i żyli bezmyślnie, pozostawiając to czasowi i zrządzeniu przypadku, aby ich wydobyły z matni. Szanownemu panu Crispiemu jednakże nie braknie odwagi, zwłaszcza od czasu uzyskanéj jałmużną rozmowy w Friedrichsruhe. Ośmnastoletnie doświadczenie mówi mu, że rząd włoski jest dzisiaj równie daleki od celu, który miał na oku, zdobywają bramy Rzymu, jak dnia 19 września 1870 r. Dla tego chce on teraz pojść inną drogą. Crispi nie jest człowiekiem, któryby się oddawał złudzeniom. Widzi on jak na dłoni, że Papież ma znaczenie w Rzymie, że Rzym należy do Ojca św., a uroczystości jubileuszowe były jednym dowodem więcéj na to. Dla tego chce on Papieża usunąć, cokolwiekby ztąd wyniknąć mogło. Ztąd pochodzą paragrafy prawne o „nadużyciach kleru", ztąd owe skandale uliczne, aprobowane przez rząd, ztąd jeszcze owe codzienne zniewagi Ojca św., tolerowane, a nawet popierane przez ministerstwo. Można powiedzieć, że Crispi nie tai przed sobą niebezpieczeństw, któreby wynikły dla Włoch, gdyby Ojciec św. je opuścił; ale ufa on owéj sławnéj gwiaździe szczęścia, która włoskiéj rewolucyi zapewniła przy każdéj porażce powodzenie — przy każdém nieszczęściu nowe „zyski".

Największe niebezpieczeństwo dla rządu włoskiego atoli nie leży w możliwém usunięciu Papieża z Rzymu; p. Crispi, który może liczył na prawdopodobieństwo tego usunięcia, nie rozważył prawdopodobieństwa oporu *à tout prix* ze strony Ojca św. Czynna opozycya może być trudną do pokonania, ale gdy już raz złamana, staje się bezsilną i zwycięzca może zrywać owoce zwycięztwa; zupełnie inna rzecz z biernym oporem; ten się nie zgina i z sił nie opada i zmusza napastnika do coraz to nowych wysiłków, aby dojść do celu, którego się może nigdy nie osięgnie. Dotąd nie miał jeszcze p. Crispi odwagi zaczepić Ojca św. bezpośrednio, bierze on poprzednio na cel duchowieństwo. Prześladowanie jest ukartowane z góry i jeżeli nic innego go nie powstrzyma, co także mogłoby nastąpić, to nie zatrzyma się ono na połowie drogi. Po téj pierwszéj ustawie nastąpią takie same i jeszcze niesprawiedliwsze. Ale głos Ojca św. zagrzmi z Watykanu przeciwko prześladowcom. Nadejdzie dzień — a jest on może niedaleki — że będą chcieli głos ten stłumić i Papieża poddać pod ogólne prawa; ale Papież zaprotestuje, tak jak protestuje dzisiaj, jak protestował wczoraj, i jak nigdy protestować nie przestanie. A olbrzymia jego postać, którą Crispi z Rzymu chciałby usunąć, stanie wyżéj i pewniéj niż kiedykolwiek na wysokościach Watykanu! Cóż wtedy uczyni szanowny p. Crispi? Czy pośle swoich policyantów, aby Ojca św. za granicę uwieźli i zamknęli go w warowni Fenestrella? Napoleon I poszedł tą drogą i nie wyszło mu to na dobre. Niech się p. Crispi ma na baczności! Papież nigdy tak blizkim Rzymu nie jest, jak wtenczas, kiedy jest zdala od Rzymu!"

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 28 czerwca.

(2. posiedzenie.)

Sejm pruski przyjął na przedwczorajszém posiedzeniu bez zmiany adres wypracowany przez marszałka, a podany przez nas w poprzednim numerze. Podobny adres wystósowała i Izba Panów. Następnie o godzinie 1 zebrały się obie Izby na wspólne posiedzenie, odbyte pod przewodnictwem marszałka księcia na Raciborzu, na którém minister Maybach odczytał orędzie cesarskie, upoważniające go do zamknięcia sesyi obu Izb. Po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza solwował marszałek posiedzenie.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z dyecezyi chełmińskiéj w dzień SS. Apostołów Piotra i Pawła.

Kandydatem na kanonią do Gniezna ma być, według doniesień gazet, ks.

---

(52)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 148.)

Zaczem Władysław w krótkich wyrazach opowiedział, co się stało i jako pan Sołłohub, bezprawnie mieszając się w familijne sprawy a działając snać za dopuszczeniem ludzi złych, matkę jego i brata z Upity zabrał, chcąc tém podstępnie światu okazać, jako w strasznem opuszczeniu i nędzy zostawali...

Książę słuchał, nie przerywając i czasem brwi zmarszczył w wielkiém nieukontentowaniu. Gdy Władysław skończył, Hetman przeszedł się kilka razy po komnacie wolnym krokiem, zaczem zatrzymując się przed starym dworzaninem, zagadnął:

— Jakiejże pomocy waść żądasz? i co czynić zamierzasz?

Siciński, który przez cały czas relacyi Władysława stał z głową pochyloną na piersi, podniósł chmurny wzrok na księcia:

— Tronik strzeże zbrojna szlachta — odrzekł, wymijając pytanie księcia — lękają się, abym tam równie zbrojnie nie nadciągnął mścić się krzywdy mojéj, więc téż uznają, że na pomstę zasłużyli... A miałażby ich obawa płonną pozostać?

— Więc zbrojnéj pomocy żądasz? — spytał Radziwiłł, brwi marszcząc.

— Nie inaczéj... — odparł Siciński — i mam nadzieję, że za moje tyloletnie zasługi...

— A gdybym ci odmówił? — przerwał Hetman.

Siciński skoczył jak ryś, postrzałem raniony, ale się wnet umitygował i dorzucił, widocznie się miarkując:

— Nie sądzę, mości książę, abyście to uczynić zechcieli... Jeśli p. Sołłohub, a przewiduję że i inni, których wynajdę, na mnie się rzucają a chcą sponiewierać imię moje oszczerstwem, iżem żonę i syna kaleką w takim niedostatku ostawił, że pod dachem cudzym ochrony szukać musieli; jeśli szlachta upitska przeciw mnie marszałkowi swemu, zbrojnie powstaje i krzyczy, że mi ani sądów sprawować, ani na sejmikach przewództwa mieć nie dozwoli, to nie inna jest tego przyczyna, jeno ta, iżem w służbie W. Ks. Mości im nienawistnym się stał. Nie przeciwko mnie — Sicińskiemu — ale przeciwko wam, mości książę, przeciwko Birżom kalwińskim i wszystkim, którzy im służą, ta walka....

Hetman niecierpliwie się żachnął.

— A choćby i tak było! — rzekł — to przecież w tym momencie przystępować do orężnéj walki, czynić najazdy na dom Sołłohuba, który licznych adherentów ma, nie uważam za rzecz stósowną i bezpieczną. Jeszcze jeden krzyk o Wodźbuna nie przytłumiony, a oto teraz znów chcecie nową wywołać burzę.... Z Wodźbunem skończmy pierwej....

Siciński kilkakrotnie przerwać chciał, ale książę, snać w obawie, aby nie przyszło do gniewnego starcia ze starym i wiernym sługą, do którego był serdecznie przywiązanym, nie dozwolił na to, i ujmując go za rękę, mówił stanowczo i spiesznie:

— Nie... nie... mój marszałku! na zbrojny napad teraz nie pozwalam, późniéj porachujemy się my jeszcze z panem Sołłohubem i tymi papieżnikami upitskimi, którzy waćpana i mnie w kaszy zjeśćby chcieli. I łacno im by to przyszło, gdybyśmy bez należytéj przezorności postępowali. O Wodźbunie już tam u dworu niestworzone dziwy gadają... więc oto Władysław pojedzie naprzód w okolice Birż, aby zbadać ściśle, co się z owym Wodźbunem stało, żali istotnie zmarł i gdzie jest pogrzebiony, potém zaś pojedzie do Warszawy, aby królewicowi Kazimierzowi objaśnienie dać.... *Interea* marszałku, spokojnie obmyślimy środki, abyście satysfakcyą mieli....

To rzekłszy książę, uścisnął marszałka za rękę, skinął głową Władysławowi i spiesznie wyszedł, chcąc dalszéj rozmowy uniknąć.

Stary Siciński rzucił się za nim, lecz daléj gonić go nie chciał, jeno krzyknął:

— Bogdajbyś, mości książę, nie żałował, iżeś mię opuścił w tak ciężkiéj imprezie!

Ale Radziwiłł już pono słów tych nie słyszał; marszałek zaś, poskoczywszy nagłym ruchem ku synowi i chwytając go za rękę, zawołał:

— Patrzaj, jako mi płaci za tyloletnie usługi... chodź, synu, będziemy sami satysfakcyi szukać!...

Władysław wszakże po rozmowie z księciem już był znacznie ze swéj pierwszéj zapalczywości ochłonął.

W misyi, jaką mu hetman poruczył, dostrzegał on przedewszystkiém nadzieję odzyskania łask książęcych, które mu zapewnić mogły upragnione stanowisko w Warszawie; widział sposobność przedstawienia się królewicowi i zabrania znacznych w stolicy znajomości. Gdy przeto rodzic w oburzeniu na księcia, że mu pomocy odmówił, jął zaraz czynić przygotowania do wyjazdu z Wilna, a nie taił się z zamiarem urządzenia na własną rękę zbrojnéj przeciwko Sołłohubowi wyprawy; Władysław, jakkolwiek lękał się gwałtowności rodzica, to przecież przedstawiać mu począł, czyniąc to z wielkim respektem, jako niebezpieczna rzecz jest przeciw woli księcia porywać się na takie przedsięwzięcie.

— Sołłohub — mówił — wszystką szlachtę ma za sobą; cóż my przeciw nim poradzimy bez książęcéj pomocy?

Ale marszałek nic już sobie mówić nie pozwolił.

— Nie zniosę ja tego despektu! — wołał — nauczę ja tę szlachtę i tego panka, który się w moje sprawy mięszać waży!...

— Pan Sołłohub — wtrącił nieśmiało Władysław — może i nie miał intencyi złych... wszakże to pono jakiś krewniak matki i despektu w tém jeszcze nie ma....

Marszałek rzucił się ku niemu z pięściami.

— A ty mi takim argumentem głupim nie wojuj! — krzyknął — bo cię zmiażdżę, że zmiękniesz gorzéj, niż po tych, jak widzę, słowach książęcych, czy obietnicach, jakie ci poczynił... Nie chcesz iść ze mną, to pójdę sam, a ty się wysługuj, dopóki cię tak, jak mnie, nie odprawią, gdy potrzebnym być przestaniesz!... Nie despekt to, powiadasz, że cała upitska szlachta mojém nazwiskiem igra, z ust je sobie do ust podając, a zwiąc okrutnikiem? nie despekt to, że mnie już jako marszałka znać nie chcą? nie despekt to, że matka twoja i brat po cudzych domach się kryją?.... A toż nie wiem, co u ciebie despektem się zowie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spors, Niemiec, proboszczcz z Nieżywięcia, dekanatu brodnickiego. Wszyscy krzyczą na gwałtowne przesiedlanie nauczycieli, tudzież polskich urzędników do prowincyi zachodnich, a na sprowadzenie żywiołu niemieckiego do polskich dzielnic, gdy „słudzy ołtarza, katoliccy kapłani“ biegną w zawody z rządem pruskim półgębkiem tylko odzywają się niektórzy i sarkają, a reszta w milczeniu pokorném śpiewa w duchu: „Jużto chyba zapisano w gwiazdach, że tylko Niemcy powołani są do godności, a nam biednym Polakom przeznaczona jest rola kopciuszków nawet i w domu Bożym!“ Niech i tak będzie, powiadam z rezygnacyą; wszakżesz P. Jezus powiedział, że „pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi;“ nie ma więc powodu ubiegać się na tym świecie o godności. Ale niech mi będzie wolno wyrażić swe zdziwienie, że i władza duchowna bezwiednie popiera cele germanizacyjne, posuwając na życzenie rządu pruskiego do wyższych godności ludzi słynących z manii oskarzania swych kolegów przed władzą świecką, ludzi, stojących z tąż władzą w nadzwyczaj poufnéj, a wszystkim innym obcéj styczności — ludzi nie mogących z parafianami swymi żyć w świętéj i miléj zgodzie, lecz trapiących owieczki swe ciągłémi kłótniami i procesami przed forum duchowném i cywilném. Jeżeli tacy są godni wyższych dostojeństw, to żałujemy Gniezna! Twierdzenia powyższe jasnemi jak słońce dowodami stwierdzić mogę.

Ks. W.

Praga czeska, 27 czerwca.

(Podróż ministra Gautscha. — „Narodni Listy“ o W. Ks. Poznańskiém. — Prace Młodoczechów. — Minister Jireczek).

(XX) Minister oświaty dr. Gautsch, który 1 lipca miał przyjechać do Pragi, odłożył tę podróż na późniéj. Przywódzcy staroczescy są zdecydowani dojść do zupełnego porozumienia z p. Gautschem, atoli tutaj, zwłaszcza w radzie miejskiéj znajdują się żywioły, które jeszcze nie ochłonęły z przeszłorocznéj kampanii antigautschowskiéj. Ponieważ nadto stronnictwo radykalne zadałoby sobie zapewne wszelkiéj pracy, aby wywołać jakie demonstracye przeciwko ministrowi, przeto tenże zamyśla jeszcze czekać z swym przyjazdem.

„Narodni Listy“ dziś w artykule wstępnym omawiają nie znany nam głos jakiegoś Polaka z W. Księstwa Poznańskiego, który doradza porozumienie się z Rosyą i głosowi temu przypisuje wielką doniosłość. Jak zawsze, tak i w tym razie „Narodni Listy“ bardzo namiętnie potępiają politykę pruską względem żywiołu polskiego, ale ani słowem nie wspominają o tém, że Rosya dopuszcza się na narodzie polskim najohydniejszych gwałtów, że tam nie mamy ani wolności prasy, ani prawa wybierania posłów, ani jednéj szkoły średniej, w któréjby uczono po polsku. W stylu „Dniewn. Warsz.“ napisane napomnienia „Narodnich Listów,“ abyśmy się zlali z Rosyą tak samo nie odniosą żadnego skutku, jak nikt z nas nie przywięzuje żadnego znaczenia do ich proroctwa, że zginiemy. Naród taki, jak polski, nigdy nie zginie. Wolno „Narodnim Listom“ namawiać Czechów, aby przed nawałą niemiecką szukali ocalenia w zlaniu się z Rosyą, choć nie sądzimy, aby naród czeski kiedykolwiek zgodził się na podobne samobójstwo; co do nas, to „czernidło drukarskie“ „Narodnich Listów“ jest czystym zbytkiem.

Młodoczesi teraz na częstych zebraniach obradują nad organizacyą swego stronnictwa, to znaczy nad środkami, zdobycia kilku mandatów staroczeskich. Zdaje się atoli, że te obrady dotąd nie wydały praktycznych owoców, inaczéj „Narodni Listy“ byłyby od dawna ogłosiły ze zwykłą okazałością wszystkie na tych posiedzeniach wygłoszone mowy.

Były minister Jireczek, przebywszy ciężką chorobę, wyjechał temi dniami na lato do Nouszki, gdzie mu lekarze zapowiedzieli zupełne wyzdrowienie.

Wiedeń, 27 czerwca.

(Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. — Narada wojenna w Peszcie. — Z delegacyi austryackich. — Wizyta hr. Waldersee u dr. Smolki. — „Nordd. Allgem. Ztg.“ a „Lloyd.“)

(ᴥ) Jak donoszą z Pesztu, niebawem odbędzie się zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem i królem Franciszkiem Józefem. Prawdopodobnie jenerał hr. Waldersee, który w Peszcie jako wysłannik nadzwyczajny oznajmił cesarzowi urzędownie wstąpienie na tron nowego cesarza niemieckiego, wyraził tam także życzenie jego, aby się spotkać z cesarzem austryackim. Właściwie taki zjazd rozumie się sam przez się, jak téż rzecz naturalna, że się odbędzie na terytoryum austryackiém. Ze względu na wiek cesarza Franciszka Józefa i na stanowisko, jakie zajmuje w rzędzie monarchów, zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem austryackim powinien téż wyprzedzić zjazd cesarza niemieckiego z carem. Obchodzący w roku bieżącym 40 letni jubileusz swych rządów cesarz Franciszek Józef jest najstarszym monarchą stałego lądu.

Wczoraj odbyła się téż w Peszcie pod prezydencyą cesarza narada wojenna, w któréj jednak hr. Waldersee nie brał udziału, choć coś podobnego zapowiadano. Oczywiście celem narady wojennéj było oznaczenie, na jakie specyalne cele ma być użyty nadzwyczajny kredyt 47 milionów fl. Że pułki galicyjskie, które dotąd stały w innych prowincyach austryackich, niebawem powrócą do Galicyi, nie ulega wątpliwości.

Na wczorajszém walném posiedzeniu delegacyi austryackiéj kredyt nadzwyczajny 47 milionów fl. został uchwalony jednomyślnie. Baron Chlumecky, przywódzca lewicy, usiłował przy téj sposobności wystąpić w roli przywódzcy stronnictwa rządowego, jakoż lewica lubi udawać, że to ona głównie wspiera teraźniejszą politykę zagraniczną. Atoli del. Matusz pokrzyżował te plany, występując z mową nader lojalną i oświadczając, że Czesi gotowi poświęcić ostatnią kroplę krwi w obronie państwa. Oświadczenia te dr. Matusza bardzo się różnią od pewnych deklamacyi niektórych dzienników czeskich. Oczywiście jednak na większą uwagę zasługują słowa dr. Matusza, przemawiającego w imieniu posłów czeskich, aniżeli samozwańcze tyrady jakiego dziennika. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie delegacyi.

Hr. Waldersee wczoraj odwiedził marszałka Smolkę i tym sposobem zadał kłam owym głupim denuncyacyom dzienników tutejszych i berlińskich, z któremi w napadach na czcigodnego marszałka współzawodniczył „Kuryer lwowski.“

Hr. Waldersee był przyjmowany przez cesarza i króla wczoraj o 11 z zwykłą w takich okolicznościach pompą. W. ochmistrz książę Hohenlohe umyślnie w tym celu udał się do Pesztu. Oznajmiwszy urzędownie wstąpienie na tron cesarza Wilhelma, jenerał Waldersee oddał cesarzowi własnoręczny list swego monarchy. Na cześć wysłannika niemieckiego o godzinie 5 odbył się w królewskim zamku w Budzie obiad dworski, na który 32 osób otrzymało zaproszenie. Po prawéj stronie cesarza i króla siedział arcyksiążę Albrecht, po lewéj hr. Waldersee. Obecni byli ministrowie wspólni Kalnoky, Bauer i Kallay, hr. Taaffe i Tisza, minister obrony krajowéj Fejervary, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Szvegyengi, w. ochmistrz ks. Hohenlohe, jeneralny szef sztabu Bek, dowódzca korpusu peszteńskiego hr. Pejacewicz, niemiecki konsul jeneralny baron Plessen, i świta hr. Waldersee, z którym cesarz podczas obiadu i po obiedzie rozmawiał bardzo serdecznie. Jak wiadomo, hr. Waldersee w roku zeszłym w świcie cesarskiéj uczestniczył w wielkich manewrach na Morawie i już wtedy doznawał ze strony dworu wielkich względów. Przed obiadem hr. Waldersee złożył wizyty arcyksięciu Józefowi, naczelnemu wodzowi honwedów, panu Tiszy i węgierskiemu ministrowi obrony krajowéj Fejervaremu.

„Nordd. Allg. Ztg.“ widocznie znowu się znajduje w bardzo wojowniczém usposobieniu a więc z głosu „Lloyda“ peszteńskiego, który nie ma najmniejszego prawa przemawiać w imieniu Węgrów, korzysta, aby wymierzyć do Pesztu kilka swych znanych niegrzeczności. „Lloyd“ grzeszy wielkim brakiem taktu, atoli niezawodnie miał wszelkie prawo wyrazić swoje zdanie o wewnętrznéj polityce niemieckiéj. Przecież urzędowe dzienniki berlińskie nie mogą się domagać od prasy zagranicznéj, aby się unosiły koniecznie nad tą a tą wewnętrzną polityką pruską. I my szanujemy sojusz austryacko-niemiecki a jednak potępiamy stanowczo wewnętrzną, antipolską politykę berlińską.

Wiedeń, 28 czerwca.

(Z delegacyi. — Zjazd cesarzy. — Arcyksiążę Rudolf. — Wymarsz wojsk do Galicyi. — Proces Schoenerera.)

(ᴥ) Delegacye dziś zakończyły swe obrady. Wszystkie uchwały zapadły jednomyślnie i nie było żadnego, ani najmniejszego nieporozumienia pomiędzy delegacyą austryacką a węgierską. Hrabia Aevextera w delegacyi austryackiéj zaznaczył, że w Austryi najzaciętszą walkę stanowi spór o pierwszeństwo — w lojalności! Tak absolutnie pewnie twierdzić tego nie można. W Austryi i we Węgrzech są także osoby a nawet frakcye nielojalne. Atoli w delegacyach, w których się zbiera śmietanka politycznego świata austryacko węgierskiego rzeczywiście wszystkie narody i wszystkie stronnictwa współubiegające się o palmę w przywiązaniu do monarchii i w ofiarności — tak głębokiem jest w ludach téj monarchii poczucie jéj potrzeby i pewność, że w żadnéj innéj kombinacyi nie znalazłyby tyle korzyści i opieki, co w swym dzisiejszym związku.

Według zapewnień tutejszych dzienników półurzędowych na pewne odbędzie się zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem i z królem Humbertem. Rzeczywiście, etykieta dworska zdaje się wymagać tego, aby młody, nowy cesarz niemiecki odwiedził swych sąsiadów a zwłaszcza sprzymierzeńców. Z tego tytułu także zjazd cesarza Wilhelma z carem jest prawdopodobny, chyba żeby się znowu rosyjsko-pruskie stósunki nagle pogorszyły. Bądź co bądź, nikt tutaj nie obawia się, aby zjazd cesarzy niemieckiego i rosyjskiego mógł narazić Austryą na niebezpieczeństwo lub aby Austrya miała opłacić koszta zbliżenia się Rosyi i Niemiec.

Arcyksiążę Rudolf odbywszy inspekcyą wojskową w Bośnii, teraz w tym samym celu przebywa w Dalmacyi, gdzie również doznaje najserdeczniejszego i pełnego zapału przyjęcia.

Wczoraj 5 tutejszych pułków galicyjskich, stanowiących 2 dywizyą pieszą pod dowództwem księcia Józefa Windischgraetza, jeżeli się nie mylę, kuzyna dowódzcy krakowskiego 1 korpusu, otrzymało rozkaz do wymarszu do Galicyi. Są to pułki 10, 24, 55, 89 i 90, rekrutujące się w obwodach Przemyśla, Kołomyi, Brzezan, Gródka i Jarosławia. Po przeniesieniu tych pułków do Galicyi system terytoryalny będzie zupełnie już przeprowadzony w Austryi.

Sąd kasacyjny wczoraj potwierdził wyrok, skazujący p. Schoenerera na ciężkie więzienie i utratę (kupionego przez ojca) szlachectwa. Prusofilska gwardya zuchwałego kawalera usiłowała wywołać burdę uliczną, ale przygotowana na to policya zdołała w oka mgnieniu rozpędzić demonstrantów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dzienniki warszawskie zaznaczają następującą wiadomość:

Od czasu pobytu ministra sprawiedliwości w Warszawie, t. j. od dwóch lat, używano w sądach tylko jednéj daty według starego stylu, obecnie zaś senat wyjaśnił, że potrzeba używać przy dacie starego stylu także i taty będącéj w powszechném używaniu. Decyzya ta nastąpiła wskutek kasacyjnéj skargi na odrzucenie apelacyi, podanéj w czasie niewłaściwem, przyczém spóźnienie nastąpiło wskutek uważania przez stronę staréj daty za nową. Rozporządzenie powyższe senatu otrzymały już sądy pokoju.

— Z Kijowa donoszą ze źródeł wiarogodnych, że jenerał-gubernator Drenteln wydał rozporządzenie, by wszystkie listy podejrzane odsyłano z poczty do jego kancelaryi. Nadużycia podobne dzieją się w czasie najgłębszego pokoju i nie mogą być usprawiedliwione niczém.

— „Przegląd Kościelny“ dowiaduje się, że ksiądz N. N., wygnany od lat kilkunastu do gubernii chersońskiéj, zesłany został ponownie do odległéj guberni penzeńskiéj, za pomoc duchowną niesioną włościanom podlaskim, których do gubernii chersońskiéj rząd rosyjski tłumami przesiedla.

NIEMCY.

* Berlin, 30 czerwca. Cesarz Wilhelm wystósował do w. księcia badeńskiego list własnoręczny, w którym wyraża wdzięczność swoją za udzielone mu rady i wskazówki, i równocześnie zapewnia go o niezmiennéj wdzięczności i miłości.

— Dotychczasowy szef marynarki niemieckiéj, jenerał-porucznik Caprivi podał się podobno do dymisyi. Następcą jego ma zostać marynarz z zawodu; prawdopodobnie jeden z wice-admirałów marynarki.

— Niektóre pisma berlińskie donoszą, że minister Achenbach ofiarowanego mu następstwa po p. Puttkamerze nie przyjął i że obsadzenie opróżnionéj posady odłożono na późniéj.

— Książę Bismarck wyjedzie w tych dniach na 3 miesięczny urlop, najpierw do dóbr swoich a późniéj do wód.

— Przedwczorajszy „Staatsanzeiger“ publikuje prawo o zmniejszeniu ciężarów szkólnych, potwierdzone przez księcia Wilhelma, jako zastępcę cesarza Fryderyka.

— Cesarz i cesarzowa przyjmowali wczoraj marszałków Izby panów i sejmu, którzy wręczyli im adresy obu Izb. Następnie udali się marszałkowie do zamku Friedrichskron do cesarzowéj Wiktoryi, w celu wręczenia adresu kondolencyjnego.

— Wielki książę badeński mianowany został generałem-pułkownikiem armii niemieckiéj z rangą marszałka polnego.

— Jenerałowie adjutanci zmarłego cesarza, książę Radziwiłł i hr. Lehndorff, odstawieni zostali do dyspozycyi.

— Według doniesień „Kreuz-Ztg.“ koronacya cesarza Wilhelma na króla pruskiego się nie odbędzie. Po hołdzie złożonym cesarzowi przez monarchów niemieckich podczas uroczystości otwarcia parlamentu byłaby koronacya tylko kosztownym zbytkiem, którego cesarz pragnie uniknąć.

— Cesarz Fryderyk pozostawił podobno piękny upominek dla Nuncyusza papieskiego, msgr. Galimbertiego, jako dowód uznania zasług jego, położonych około przywrócenia kościelno-politycznego pokoju.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Braszów (Kronstadt), 28 czerwca. W gminie Földvar komisya sądowa, przeprowadzająca komasacyą, została przyjętą gradem kamieni przez tłum ludności, zebranéj z różnych okolicznych gmin a liczący około 1600 głów. Prezes sądu został lekko raniony, zaś notaryusza raniono ciężko. Zandarmerya użyła broni, przyczém zabito jednego niewinnego mieszkańca i wielu raniono. Członkowie komisyi z trudem tylko mogli się wyratować. Poczyniono zarządzenie, celem ochrony zagrożonych właścicieli dóbr.

ROSYA.

* Oberprokurator św. synodu, Pobiedonoscew, udał się w czwartek na cztery miesiące do wód w Wildbad. „Graždanin“ donosi, że przerwie on na krótki czas kuracyą i powróci do Kijowa na jubileusz 900-letni chrztu Rusi. — Dobrzeby było, gdyby wcale już nie powrócił; możeby nastała jaka ulga w stosunkach religijnych.

FRANCYA.

* Paryż, 29 czerwca. Izba deputowanych przyjęła wczoraj po ożywionych debatach wniosek prawicy, iż w przyszłości, jeżeli uchwały w komisyi budżetowéj i w innych komisyach parlamentarnych mają być ważne, potrzebny jest w posiedzeniach tych komisyi udział rzeczywistéj większości członków tychże komisyi. Rouvier przemawiał przeciwko temu wnioskowi, gdyż zamyśla zorganizować „obstrukcyą.“ Przemawiał także przeciwko wnioskowi minister Floquet, oświadczając, że wniosek ten przeszkadzać będzie prawom parlamentarnym.

— Ministerstwo nie przyjęło dymisyi podsekretarza stanu dla kolonii, Delaporte'a.

— Nawczorajszéj radzie ministrów uchwalono zaprosić 2900 burmistrzów miast główniejszych na rewią, która się odbędzie dnia 14 lipca i na bankiet na polu Marsa. Na rewią tę i bankiet zaproszeni zostaną także wszyscy deputowani, senatorzy i rady municypalne.

ANGLIA.

* Pisaliśmy już w ostatnim Przeglądzie politycznym, że Izba niższa odrzuciła w drugiém czytaniu bil, dotyczący budowy tunelu pod kanałem La Manche, dzisiaj podajemy kilka bliższych szczegółów z tego posiedzenia. W ciągu rozpraw oświadczył prezydent urzędu handlowego, Hicks-Beach, że położenie Anglii jako wyspy jest najlepszą gwarancyą pokoju, a ulepszona komunikacya nie zmniejsza szans wojny pomiędzy narodami. Stósunki Anglii do Francyi są przyjazne. Mówca nie spodziewa się i nie życzy sobie wojny z Francyą, lecz nie można przy kwestyi téj spuszczać z oka możliwości wojny. Jeżeli Gladstone obecnie bil popiera, to jest to kwestyą, czy stósunki od roku 1884, w którym to czasie sam zwalczał budowę tego tunelu, się zmieniły. Obecnie pogłoski o jakiéjś wojnie są mniéj usprawiedliwione, aniżeli w roku 1884, ale przyczyny wielkiéj wojny na stałym lądzie przeważają obecnie tak samo, jak wówczas. Wewnętrzne stósunki Francyi są obecnie mniéj ustalone, aniżeli w r. 1884, tak samo jest niepewność co do politycznéj przyszłości Francyi obecnie większą, aniżeli wówczas. Nie jest także na czasie, powiększać panującą w Anglii obawę co do własnego bezpieczeństwa przez otwarcie możliwemu nieprzyjacielowi drogi zaczepnéj.

Sprawozdanie

konserwatora zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. ***dr. Erzepkiego,***

odczytane na walném zebraniu tego Towarzystwa w dniu 22 b. m., brzmi, jak następuje:

Obliczywszy już dawniéj zasoby książkowe, składające główną bibliotekę naszego Towarzystwa, przystąpiliśmy w ubiegłém półroczu do sprawdzenia rzeczywistego stanu cennéj książnicy po nieodżałowanéj pamięci ks. prałacie Koźmianie. Przeprowadzoy z możliwą ścisłością obrachunek, wykazał ogolną cyfrę 8558 dzieł, a tomów 12,103, nie jak dawniéj przypuszczano, dwadzieścia i kilka tysięcy. Oczywiście znachodzą się w bibliotece ks. prałata Koźmiana dzieła, które osobno znajdują się już w głównéj bibliotece Towarzystwa, które przeto zaliczyć należy do rzędu dubletów. Po ostateczném dokonaniu zmian w zewnętrzném urządzeniu biblioteki ks. prałata Koźmiana, którą na wzór głównéj biblioteki naszego Towarzystwa pragnęlibyśmy zorganizować, pokaże się dopiero dowodnie, ile i jakie dublety posiadamy w całkowitym ogóle naszych zbiorów bibliotecznych. Sporo dubletów mieści w sobie także ustawiony osobno i oddzielną całość stanowiący zbiór ksiąg po zgasłym zbyt wcześnie Ignacym Bielickim. Najbliższy rezultat prac naszych w zakresie zbiorów bibliotecznych przedstawić nam musi dokładny bilans dzieł unikatów i dzieł takich, które w dubletach z obowiązku przechować będziemy musieli. Uzyzkawszy taką pewną podstawę, będziemy mogli zabrać się skutecznie do ułożenia i spisania realnego katalogu, którego potrzeba coraz jest nieodzowniejszą.

W dziale numizmatycznym uporządkowaliśmy monety polskie z czasów piastowskich i z czasów Jagiellonów aż do Zygmunta I. Podług sporządzonego inwentarza jest w zbiorze Towarzystwa monet z epoki Piastów sztuk 180 w 53 typach, a 102 odmianach, z epoki Jagiellonów aż do panowania Zygmunta I sztuk 196 w 87 odmianach. Rozumie się samo przez się, że dublety, mianowicie tych monet z epoki Jagiellonów, które dla złéj konserwy nie kwalifikują się do porządnego i do studyów nad numizmatyką polską służyć mającego zbioru, wyłączone zostały i poszły do osobnego działu dubletów. Szczupły poczet monet z epoki Piastów w zbiorze naszym tłómaczy się nadzwyczajną ich rzadkością. Mamy jednakże nadzieję, że i ten dział z czasem się wzbogaci, że mianowicie prywatni zbieracze i miłośnicy polskiéj numizmatyki dubletami swych zbiorów zasilać nas nie omieszkają i z czasem luki zbioru naszego zapełnią.

W dziale monet obcych spisaliśmy i w należytym ułożyli porządku monety francuskie i rosyjskie. Datują się one głównie z nowszych czasów. Inwentarz rosyjskich monet obejmuje ogółem 97 sztuk, z tych 53 w srebrze a 44 w podlejszym kruszcu. Liczba francuskich monet wynosi ogółem sztuk 87 i to 17 monet srebrnych i 71 miedzianych.

Szczególną wszakże baczność i uwagę zwracaliśmy w ciągu ubiegłego półrocza na zbiór rękopisów, dotąd jeszcze nieskatalagowany. Dział ten od samego założenia Towarzystwa zwolna wprawdzie, ale nieustannie się powiększał i obecnie urósł na wcale poważne źródło historycznych i literackich materyałów, mianowicie dzielnicy naszéj i jéj udziału w życiu publicznem dotyczących. Już poprzednik mój, ś. p. Klemens Kantecki, działem tym gorliwie się zajmował i znaczny poczet woluminów, bo numerów 164 umiejętnie skatalogował. Pozostały jednakże nietknięte ogromne stosy i paki różnych papierów, które trzeba było podług pewnego planu uporządkować i w pewne całości zszeregować. Żmudna i mozolna ta praca zajmowała nas przez kilka tygodni z rzędu i pochłaniała cały czas wolny od zwyczajnych bieżących czynności. O ile przed ostateczném ukończeniem téj roboty wnosić możemy z obszaru papierów, wyczekujących jeszcze porządkującéj ręki, obejmować będzie zbiór rękopisów Towarzystwa przeszło 500 osobnych woluminów, które też następnie, gdy zostaną oprawione, łatwiéj będzie można opisać i skatalogować.

Pomiędzy luźnemi papierami natrafiliśmy w dziale rękopisów na kilkanaście oryginalnych przywilejów i dawnych dokumentów, które włączyliśmy do osobno ułożonego zbioru dyplomatów i dokumentów, liczącego obecnie numerów 408. W ciągu ubiegłego półtocza korzystało z biblioteki Towarzystwa 285 osób, a wypożyczyliśmy na ich użytek 300 dzieł w 405 tomach. Galerye i muzealne zbiory Towarzystwa zwiedziło w tém półroczu 750 osób.

Inwentarz druków unikatów w głównéj bibliotete Towarzystwa wykazuje w téj chwili liczbę 22,130 dzieł w 34,874 tomach. Przybyło więc w półroczu bieżącém dzieł 409 w 513 tomach.

Znaczny ten przyrost zawdzięczamy różnym zakładom naukowym i Towarzystwom, które nam stale przesyłają swoje nakłady i publikacye, tudzież szlachetnéj ofiarności osób szczerze naszemu Towarzystwu życzliwych. Na ten przyrost złożyło się także 60 tomów dzieł nabytych z funduszów Towarzystwa.

Doliczywszy do liczby ksiąg w głównéj bibliotece Towarzystwa, zasoby książkowe zebrane w bibliotece po księdzu prałacie Koźmianie, jako też dzieła księgozbioru po Ignacym Bielickim, otrzymamy nader poważną cyfrę 31,073 dzieł obejmujących 47,777 tomów. Większą część darów złożonych dla biblioteki w obiegłém półroczu podaliśmy już do publicznéj wiadomości, ogłaszając je zarówno w „Dzienniku Poznańskim“ jak i w „Kuryerze.“

W ostatnich kilku tygodniach znaczniejsze dary w książkach nadesłali:

P. Jurasz, prof. dr. w Heidelbergu, 7 tomów naukowych publikacyi w języku niemieckim.

Ksiądz Nożewnik Marcin, proboszcz we Witkowie, 26 dzieł w 36 tomach, przeważnie roczniki peryodycznych publikacyi warszawskich z lat 4886—87.

Hr. Sołtan Adam Lew z Waplewa: 1) 43 fotograficzne tablice przedstawiające liczny szereg okazów wykopalisk jaskiniowych z okolic Krakowa i Ojcowa. 2) 16 broszur G. Ossowskiego, dotyczących tychże wykopalisk.

P. Wierzbicki Melchior w Gnieźnie: 79 dzieł rozmaitéj treści, pomiędzy temi mnóstwo broszur politycznych z bieżącego stulecia.

P. Zacharyasiewicz Jan: 9 tomów najnowszych wydań swoich powieści.

I do innych działów obfite i cenne w ubiegłém półroczu wpłynęły dary. Poniżéj wymieniamy szereg tych, których dotąd nie ogłoszono jeszcze w tutejszych dziennikach.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 30 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy chirurg powiatowy powiatu szubińskiego, dr. Lehmann w Kcyni, mianowany został fizykiem powiatowym powiatu żnińskiego.

---

* *Wczorajszy* odpust św. Piotra i Pawła w naszéj archikatedrze wypadł nader świetnie. Już od rana tłumy wiernych z miasta i z prowincyi napełniały świątynię. Rychło rano o godz. 6 rozpoczęła się jutrznia przed wystawionym Najśw. Sakramentem i przy udziale całego Duchowieństwa archikatedralnego. Sumę odprawił JW. Imci ks. biskup dr. Likowski, kazanie wygłosił penitencyarz ks. Żychliński. Ks. arcypasterz siedział na tronie. Chór katedralny wykonał ustępy z Missa brevis Palestryny i z mszy jubileuszowéj Diebolda. — Duchowieństwo poznańskie słuchało w czasie sumy spowiedzi w oblężonych przez wiernych konfesyonałach. Około godziny dziesiątéj tłumy wiernych coraz bardziéj się zwiększały, tak iż część ludu nie mogąc docisnąc się do świątyni, pozostać musiało na placu katedralnym, który w dniu tym malowni-

czy przedstawiał widok. Brakło tylko zastępów śpiewających dziadów i bab, by dawniejsze przypomnieć czasy.

Także i na nieszporach, odprawionych przez J. W. Imci ks. Kanonika Loserea, udział wiernych był bardzo liczny. Uroczyście nadzwyczaj brzmiały mało u nas znane *falsi bordoni* przez Włocha Cima, śpiewane przez chór archikatedralny naprzemian z choralnemi tonami psalmowemi, śpiewanemi przez duchowieństwo. Kazanie wygłosił ks. dr. Lewicki, proboszcz świętojański.

W czasie nieszpór ks. Biskup dr. Likowski wybierzmował w kościółku Panny Maryi przeszło tysiąc osób — po nieszporach zaś bierzmował w Katedrze Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, mając przy boku księży Prałatów Dorszewskiego i Maryańskiego. Dopiero około 8 godz. wieczorem opróżniła się archikatedra.

* ***W sobotę*** ukończyły się zapisy i oględziny lekarskie dzieci szkólnych, pragnących wyjechać na czas wielkich wakacyi na świeże powietrze. Z pięciu ludowych szkół tutejszych zgłosiło się razem dzieci 1126, a mianowicie chłopców 495, z których wybrano jako potrzebujących koniecznego wytchnienia 248, dziewcząt 631, z których wybrano 390. Razem więc wybrano 638 dzieci.

Ponieważ komitet, zajmujący się wysełaniem dzieci na kolonie wakacyjne, ma dopiero pomieszczenie dla trzystu kilkudziesięciu dzieci, przeto niedobór miejsc blisko 300 powinna jeszcze w ostatniéj chwili pokryć poczuwająca się zawsze do obowiązku ofiarność naszego obywatelstwa. Jest jeszcze wiele domów, które się dotąd do komitetu nie zgłosiły, a bez najmniejszego uszczerbku dla siebie mogą umieścić u siebie jedno lub dwoje dzieci biednych; mało mianowicie było dotychczas ofert ze sfrony naszych czcigodnych kapłanów, których domy, mianowicie w czasie wakacyi szkólnych są wprawdzie i tak schroniskiem wielu tak dorosłych, jak i niedorosłych mieszkańców naszych miast i miasteczek, ale którzy mimo to mogliby przyjąć do siebie po jednem z biednych dzieci poznańskich. — W obecnym roku liczba dziatwy, potrzebującéj wytchnienia na świeżem powietrzu, wzrosła niezwykle, ale bo téż zima była niezwykle ciężka, a straszna powódź podkopała niejedno delikatne zdrowie.

Czas nagli — prosimy więc o szybką decyzyą. 300 dzieci czeka jeszcze na pomieszczenie!

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim.** Jutro wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

Obraz H. Siemiradzkiego „Chopin u ks. Radziwiłła“ będzie wystawiony tylko jeszcze przez jutro, niedzielę.

Należy zatém korzystać i z tego ostatniego dnia i z cen zniżonych.

Nadmieniamy przytém, że na wystawę przybyły: portret prof. M. Jarochyńskiego własnego pędzla i rysunek kredą ś. p. Kaźmirza Jarochowskiego przez Kaźmirza Szmita.

W przyszłym tygodniu i następnie wystawa otwartą będzie tylko we wtorki, czwartki i niedziele.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie swe zwyczajne posiedzenie dziś w sobotę dnia 30 b. m. o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt członka p. Edwina Jahnke p. t. „Historya opery“.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lipca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym tegoż referaty naukowe zdawać będzie p. dr. Erzepki.

* **W dziennikach** warszawskich znajdujemy znowu depeszę wysłaną przez znanego tu ajenta, donoszącą, że „obywatele miasta Poznania zamierzają wnieść wielki pomnik dla cesarza Fryderyka Wilhelma III, że przygotowania już rozpoczęto, a do komitetu należą Polacy, Niemcy i żydzi. Składki na ten cel już napływają“. — Podobną depeszę czytaliśmy już w gazetach polakożerczych niemieckich. — My o tém nic nie wiemy, a jeżeli tam w głowie jakiegoś żyda powstała myśl wystawienia pomnika, to z tego nie wypływa, iżby to było faktem dokonanym. Musiałyby już nasze gazety coś o składkach wiedzieć. — Kiedyż poprzestaną gazety warszawskie takie brednie umieszczać?

* **Przypominamy,** iż w niedzielę dnia 1 lipca urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu w „Villa Gehlen“, odłożoną swą zabawę, połączoną z grą fantową, grami o premie dla pań i panów i popisami gimnastycznemi „Sokołów“.

* **Na powodzian** W. Ks. Poznańskiego wpłynęło do kasy prowincyonalnego komitetu ratunkowego przy czwartéj publikacyi 13,733,47 m., w trzech poprzednich publicyach zebrano 214,616,05 marek, ogólna suma zatém wynosi 228,349,52 marek. — Prócz tego wpłynęło wiele datków w naturaliach, odzieży i t. d.

* **Najwyższy** stan wody podczas tegorocznéj powodzi został w rozmaitych miejscach oznaczony napisami czarnemi na tle białém. Dnia 30 marca — był to dzień najwyższego przyboru — wynosił stan wody przy bramie dębińskiéj, przy reducie Röder i przy bramie na Grobli 58,12 m. t. j. 58,12 m. ponad poziomem morza. Wysokość wody ponad drogą wynosiła przy bramie dębińskiéj 1,02 m., przy bramie na Grobli 1,22 m. Na W. Garbarach nr. 32 umieszczono tablicę w ścianie domu, a na niéj datę i wysokość 1,20 m. (ponad poziomem ulicy). Na ulicy Szyperskiéj przy domu Kleemanna stała w dniu owym woda na 2,40 m., a na ulicy Piaskowéj 2,34 m. ponad ulicę. W pomoście kolejowym na Małych Garbarach (ku Szlągowi) oznaczony jest stan wody w dniu 30 marca r. b. na 1,85 m., a w kantynie łazienek wojskowych na Cybinie 1,70 m.

* **Dowiadujemy się,** że poświęcenie tablicy dla braci Sniadeckich, umieszczonéj w kaplicy doktorskiéj w katedrze gnieźnieńskiéj, nastąpi w dniu 10 lipca r. b.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 178 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 24 lipca r. b.

* **Rada miejska** odbyła w roku bieżącym do końca czerwca 23 posiedzeń (18 w roku zeszłym); 2 posiedzenia odbyły się w styczniu, 5 w lutym, 7 w marcu, 4 w kwietniu, 2 w maju, 3 w czerwcu. W przyszłym tygodniu odbędą się jeszcze 2 posiedzenia, poczém nastaną kilkotygodniowe wakacye.

* **Naczelny Prezes** zatwierdził wybór asesora rejencyjnego Klitzinga na syndyka prowincyonalnéj komisyi administracyjnéj.

* **W V rewirze** policyjnym zrewidowała komisya sanitarna w środę 54 pomieszkań, które były zalane, i uznała z nich 51 jako odpowiednie do ponownego zamieszkania.

* **Tutejsza** artylerya polowa udała się wczoraj na ćwiczenia strzelania do Niemodlina na Górnym Slązku.

* **Nieruchomość** przy ulicy Bismarcka nr. 7 nabył adwokat Jacobsohn.

* **Fizyk** powiatu bydgoskiego dr. Haberling i lekarz dr. Forner z Inowrocławia otrzymali tytuły radzców zdrowia.

* **Trzemeszno.** Majętność Kocin, obejmującą 181 hekt. areału, nabył za cenę 54,000 marek p. Hoffmann, dzierżawca probostwa w Kamieńcu.

* **Z Lginia** pod Wschową. W niedzielę dnia 24 b. m. obchodziliśmy potrójną uroczystość: odpust św. Jana, introdukcyą i jubileusz 25-cio letni kapłaństwa ks. proboszcza Schroedera. Po latach 8 dał nam Pan Bóg doczekać się znów proboszcza w osobie ks. Schroedera. Tłumy ludu zgromadziły się ze sąsiedniéj Wschowy i wiosek, na ten tak ważny dla nas dzień. Około godziny 11 w uroczystéj procesyi, w towarzystwie księdza dziekana, licznie zgromadzonego duchowieństwa, p. barona posła Chłapowskiego i syna pana Jana, — panny w białych sukniach objęły cały orszak wieńcem, — wyprowadzono szanownego Jubilata z probostwa do kościoła. Przed kościołem odbyły się zwykłe ceremonie, wręczenie kluczy itp.; kościół sam, który, jak wiadomo, jest piękny i wspaniały, był przepysznie ozdobiony, parafianie dołożyli wszelkich starań. W kościele przemówił ksiądz dziekan do Jubilata, Jubilat zaś w gorących i wymownych słowach przemówił rzewnie do swych owieczek. Podczas mszy św., którą odprawił czcigodny ks. Jubilat, wygłosił ks. prob. Hildebrandt polskie kazanie, niemieckie ks. pr. Loga. Po skończoném nabożeństwie odprowadzono ks. proboszcza w uroczystém śpiewie „Ciebie Boże chwalimy“ na probostwo, gdzie w bardzo rzewnych, dotąd nam nie słyszanych słowach, znów do parafian przemówił. Podczas obiadu, urządzonym w pałacu pana barona posła Chłapowskiego, patrona parafii, na którym było liczne grono duchowieństwa i osób świeckich, nadeszły liczne telegramy i powinszowania. Dekanat wschowski ofiarował ks. Jubilatowi piękny srebrny krzyż, dekanat grodziski, który reprezentował ks. proboszcz Bartsch z Buchocic, wręczył także bardzo piękny krzyż i tacę — nie wymieniając mniejszych upominków. Dekanat zbąszyński, gdzie nasz kochany proboszcz także pracował, przysłał zastępcę w osobie ks. prob. Garskiego z Rokitna. Oby nam Bóg naszego ks. proboszcza utrzymał długie lata.

* **Teatr polski w Lesznie.** Jutro w niedzielę komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

We wtorek komedya Z. Przybylskiego „Państwo Wackowie“.

Następnie wyjeżdża Towarzystwo do **Gostynia.**

* **Chełmińska dyecezya.** Peplin. Rekolekcye dla księży odbędą się w tutejszém seminaryum duchowném podczas wakacyi kleryków, i to w dwóch oddziałach. — W niedzielę 24 b. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. Fethkiego na probostwo w Turowie. Komisarzem biskupim był zawiadowca dziekaństwa ks. dr. Schwanitz z Dobrowna. Dnia 27 b. m. otrzymał ks. Nikodem Kowalski kanoniczną instytucyą na probostwo w Czarzu.

* **Ks. dr. Hugon Laemmer.** Między dekoracyami ostatnich dni zasługuje na uwagę nadanie trzeciéj klasy orderu orła czerwonego ks. Hugonowi Laemmerowi, profesorowi teologii św., profesorowi przy wszechnicy wrocławskiéj i prałatowi. H. dr. Laemmer jest konwertytą. Nim został katolikiem był licencyantem i docentem teologii protestanckiéj w Berlinie. Przepowiadano mu wielką karyerę jako docentowi teologii. Protegowany przez Lehnerdta, następcą Neandra, zyskał sute stypendya dla poświęcenia się dalszym badaniom, udowodniwszy poprzednio zdatność swą przez różne prace teologiczne, z których dwie zyskały pierwsze nagrody. Minister Raumer pozwolił mu objąć krzesło przed upływem nakazanego czasu na działanie praktyczne. W trzy lata po objęciu krzesła przeszedł jednakże na łono kościoła św. rzymsko-katolickiego. Ks. dr. Laemmer w dziełku swym „Misericordias Domini“, które napisał 1861 r. będąc w Rzymie, opowiada nam jak urodzony z matki katoliczki, od młodości miał pociąg do katolicyzmu, jak przy badaniu historyi kościelnéj pociąg ten coraz się wzmagał. Choroba wreszcie, podczas któréj był pielęgnowany w zakładzie św. Jadwigii, a przedewszystkiém kazania znakomitych księży Jezuitów Hasslachera i Pottgeissera miane w maju 1858 r. w Berlinie, spowodowały zupełne z protestantyzmem zerwanie. W Rzymie wreszcie przeszedł na łono Kościoła św. rzymsko-katolickiego. Uroczysty akt konwersyi odbył się w miejscu rodzinném, w Olsztynie w Warmii. Następnie został księdzem i udał się ponownie do Rzymu dla poświęcenia się badaniu archiwów watykańskich. W Rzymie napisał główne swe dzieło „Monumenta Vaticana“. H. dr. Laemmer jest jednym z najwybitniejszych badaczy historyi Kościoła świętego.

* **W Krakowie** w Zakładzie wychowawczym PP. Urszulanek, odbył się dnia 25 b. m. popis, kończący rok szkólny. Wiadomość, że popis ten świetne daje świadectwo o tym instytucie, może i nas interesować, gdy wiele w nim Wielkopolanek odbiera wychowanie. Popis odbył się w obecności J. E. X. Biskupa, Jego Magnif. Rektora Łepkowskiego, Delegata Rady miasta Krakowa prof. Kasparka itd., itd. Uczennic ma Zakład około 100. — Przełożona Matka Ludmiłła, córka J. E. Pawła Popiela.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 1go lipca śś. Juliusza i Teobalda.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Pojutrze dnia 2go lipca Nawiedzenie NMP. św. Ottona B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 24.

TELEGRAMY.

Londyn, 30 czerwca. Izba wyższa przyjęła wniosek Wempsa, który godząc się na propozycye rządu w sprawie obrony kraju, spodziewa się dalszych zarządzeń do dostatecznéj obrony państwa, przez co wzmoże się większe zaufanie w kraju. W ciągu rozpraw zbijał Salisbury wywody Wolseleya, który usiłował dowieść, że na wysłanie zupełnie wyekwipowanéj armii 100,000 ludzi potrzeba całéj floty parowców na 170,000 ton, i wyraził życzenie, aby Wolseley, skoro posiada tak wielkie urzędowe wiadomości, przesłał je rządowi do narad, a nie używał ich do krytykowania.

Durban, 29 czerwca. (Telegram biura Reutera.) Wszystkie stojące do dyspozycyi wojska w Natalu otrzymały rozkaz, iżby były gotowe do wymarszu do kraju Zulusów. Oprócz tego udaje się tam jutro batalion z Kapstadtu.

Londyn, 28 czerwca. Ambasador niemiecki, hr. Hatzfeld, wyjechał na krótki urlop.

Madryt, 28 czerwca. Dziś ogłoszono nową spirytusową ustawę celną wraz z przepisami wykonawczemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„W. Zeitschrift für Bildende Kunst Lützowa“** jest śliczny drzeworyt pięknego portretu księżnéj Jadwigi Sapieżyny, malowanego przez Horowica.

* **„Tygodnika Ilustrowanego“** nr. 286 zawiera: Artykuły: Od redakcyi. — Beldonek, nowela przez A. Dygasińskiego. — Z pieśni perskich (wiersz) przez Maskę. — Spuścizna po księciu Nassauskim, opowiedział dr. Antoni J. (ciąg dalszy). — Wystawa inwentarzy na placu Ujazdowskim przez Stanisława Rewieńskiego. — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Kronika naukowa przez Przyrodnika. — Majster do wszystkiego, szkic powieściowy oryginalnie napisany przez M. Gawalewicza (ciąg dalszy). — Listy z podróży po Afryce przez Aleksandra M. Jawornickiego, IV. — Przegląd polityki zagranicznéj przez Borzywoja. — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Nasze ryciny. — Silva rerum. — Przegląd piśmienniczy. — Ogłoszenia. — Dodatek: Marcyan Kordysz, powieść Jana Zacharyasiewicza (arkusz 6-ty). — Prawnie poślubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (arkusz 21-szy). — Ryciny: Na straży, rysunek z obrazu Bohdana Kleczyńskiego. — Z wyścigów, rysunek oryginalny W. Podkowińskiego. — Lato, rysunek z obrazu Rafaela Collina. — Rysunek J. Rosena do szkicu powieściowego „Majster do wszystkiego“. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Floryana na Pradze. — Wilhelm II, cesarz niemiecki, król pruski.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 25 wyszedł z druku i zawiera: Zbiór legend i podań dawnych przez M—a. — Wspomnienia z wakacyi, spisała Br. Kuczyńska (ciąg dalszy). — Sprężyna od zegarka przez Henryka Wernica. — Noc świętojańska wiersz przez Gabryelę Jasieńską (z drzew.). — Fabryka lalek (z drzew.). — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowéj (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Wesołe i smutne przygody Micia (z drzew.). — Pytanie, wiersz przez M. Zielińską. — Prawdziwy przyjaciel przez M. Weryho. — Lalka, opowiedziała Anna Z. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 czerwca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Żółtowski z Czacza, Braunek z Zielińca, Grabowski z Sarbi, Grabski z Kunowa, Biernacki z Kalisza, książę Sułkowski z Rydzyny, hrabina Grabowska z Krakowa, Chełkowski ze Starogrodu, hr. Szembek ze Słupi.

CESARSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rutkowski z Nowéwsi, Ostrowski z Ceradza, Wilgoszewski ze Zbyszewic, Rubach z Pietrzykowa, Jeżewski z Młodzikowa, Knechtel z Biezdrowa, Janemann z żoną z Berlina, Głonkowski z Targownicy, Piwniczko z Berlina.

Stan powietrza.

Dnia 29 czerwca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. C.
Mulaghmore . .	751	Płn.Z.	2	zachm.	14
Aberdeen . . .	751	Płn.Płn.Z.	4	zachm.	9
Christiansund .	764	Płn.W.	8	parno	9
Kopenhaga. . .	747	Płd.Z.	3	zachm.	15
Sztokholm . . .	748	Płn.Płn.W.	4	zachm.	13
Haparanda . . .	—	—		—	—
Petersburg . . .	748	Płd.W.	1	zachm.	14
Moskwa . . .	753	Z.	1	bez chmur	17
Cork, Queenst.	752	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	14
Brest	756	Z.	3	deszcz	13
Helder	750	Z.Płd.Z.	3	pochmurno	14
Sylt.	748	Z.	2	zachm.	13
Hamburg. . . [1]	750	Z.Płd.Z.	5	pochmurno	14
Swinemünde . [2]	750	Płd.Z.	5	pochmurno	16
Neufahrwasser [3]	749	Z.	3	zachm.	16
Kłajpeda. . . [4]	746	Płd.Płd.Z.	4	zachm.	16
Paryż	757	Płd.Z.	2	zachm.	13
Monaster. . . .	752	Płd.Z.	6	zachm.	13
Karlsruhe . . [5]	756	Płd.Z.	2	pochmurno	16
Wiesbaden. . .	755	Płd.Z.	4	pochmurno	16
Monachium . [6]	758	Płd.Z.	4	zachm.	13
Kamienica . . [7]	754	Płd.Z.	5	pochmurno	15
Berlin . . . [8]	752	Z.	2	zachm.	17
Wiedeń.	756	Z.	2	deszcz	15
Wrocław. . . [9]	754	Z.	4	zachm.	16
Isle d'Aix . . .	759	Z.	4	deszcz	15
Nizza.	758	W.	1	bez chmur	20
Tryest	755	Płd.Z.	2	zachm.	21

[1]) Wczoraj w południe burza, wieczorem silny deszcz. [2]) Po południu burza. [3]) Po południu burza. [4]) Nocą burza. [5]) Wieczorem deszcz. [6]) Po południu i nocą burza. [7]) Po południu burza. [8]) Wczoraj w południe burza. [9]) Po południu burza.

Pogląd na stan powietrza

Pas nizkiego ciśnienia poniżéj 750 mm. idzie od Wielkiéj Brytanii do morza białego, tak że na Płd. od niego nastały obecnie wszędzie umiarkowane lub ostre wietrzyki. Ztąd jest ponad Niemcami powietrze chłodne i pomroczne. Prawie wszędzie spadły wczoraj deszcze, mianowicie w Niemczech północnych, towarzyszyły im burza. Przy wybrzeżu niemieckim i w Hanowerze wynosił deszcz przeszło 21 mm. Górne obłoki idą z Płd. do PłdZ.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
29. Pop. 2	745,9	PłdZ. silny	zachm.	+21,3
29. Wie. 9	745,4	Z. umiar.	pochmurno	+15,7
30. Ran. 7	744,9	Z. umiar.	pogodne	+14,9

Dnia 29 czerwca maximum ciepła — 22°2 Cel.
„ „ minimum ciepła — 15°7 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Zmienne zachmurzenie, po części pogoda, po części obciągnięte niebo z deszczami, ostre wiatry i opadająca temperatura.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 30 czerwca.
(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mk., za czerwiec 122,— mrk., wrzesień-październik 115,— mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 50.— mk., 70 m. opodtk. 31,— m.

Wrocław, 29 czerwca 1888.

Żyto (za 1000 funt.) słabiéj, wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk. na czerwiec 117,50 żąd., czerwiec-lipiec 117,50 żąd., lipiec-sierpień 117,50 żąd., wrzesień-październik 126 płac., październik-listopad 128 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 112,00 ofiar., czerwiec-lipiec 112,— żąd., lipiec-sierpień 110,— żąd., wrzesień-październik 111,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu — żąd. na czerwiec 48.— żąd., czerwiec-lipiec 48,— żąd., wrzesień-październik 48,50 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez int., wypowiedziano 10000 litr. upłyn. wypowiedz. ——. na czerwiec (50-ta) 49,80 (70-ta) 30,80 ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 49,80 ofiar., (70-ta) 30,80 ofiar., lipiec-sierpień 49,90 ofiar., sierpień-wrzesień 51,00 ofiar., wrzesień-październik 51.60 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 30 czerwca: żyto 119.— mrk., pszenica — mrk., owies 113 00 mrk., rzep —.— m., oléj rzepiowy 48.—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 29 czerwca (50-ta) 50,00 mrk. (70-ta) 30.90 mrk.

Ceny targowe z dnia 29 czerwca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	16	70	16	50	16	30	15	80	15	50	15	30
„ żółta	16	60	16	40	15	90	15	70	15	50	15	30
Żyto	11	80	11	60	11	40	11	10	10	90	10	60
Jęczmień	13	30	12	80	12	30	11	30	10	80	10	30
Owies	11	70	11	50	11	30	11	10	10	90	10	70
Groch	14	50	14	00	13	50	13	00	11	50	0	50

Berlin, 29 czerwca. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 161 do 177 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. 168,—, na czerwiec-lipiec płac. 167,50—166,50, na lipiec-sierpień płacono 166,00—166,75—166,25, na wrzesień-październik płacono 166,00—165,50 do 165,75. Wypowiedziano — ton. Cena wypow. —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 123-130 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono 127,25—127,50, na wrzesień-październik płc. 130,75—131,00—130,75. Wypowiedz. 200 ton. Cena 127,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 114 do 140 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec pł. —,—, na lipiec-sierpień płc. 115,00—115,50—115,25, na wrzesień-październik płac. 116—116,50—116,25. Wypow. 50 ton Cena 117,—.

Kukurudza w miejscu płac. 126—140 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki pł. 45,08 mrk., w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płacono 46,0, na czerwiec-lipiec płac. 46,0, na wrzesień-październik płac. 45,09, na październik-listopad płac. 46,1, na listopad-grudzień płac. 46,4. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 pct. = 10.000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono —, żąd. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—. Nieopodatkowana, obciąż. 50 mk. podat. konsum. w miejscu 51,7 mrk., na czerwiec płacono 51,7—51,9, na czerwiec-lipiec płc. 51.7—51.9, żąd. —,—, na lipiec-sierpień płac. 51,7—51.9. na sierpień-wrzesień płacono 52.2 do 52.4, na wrzesień-październik płacono 52,6 do 52.8. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. — Nieopodat. obciążona 70 m. podat. konsumc. w miejscu płacono 32,0, na czerwiec płacono 32,5—32.8, czerwiec-lipiec płacono 32.5—32,8, na lipiec-sierpień płac. 32,5—32,8, na sierpień-wrzesień płac. 33,2—33,4, na wrzesień-październik płac. 33,6 do 33,8. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—.

Hamburg, 29 czerwca. Okowita cicho, za czerwiec 20¾ żąd., czerwiec-lipiec — żąd., lipiec-sierpień 20¾ żąd., sierpień-wrzesień 21¼ żąd., wrzesień-październik 21¾ żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 61½ za lipiec 63½, za wrzesień 57½, za grudzień 54½, za marzec 1889 —— żąd. Usposobienie potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 29 czerwca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —.—, cukier ziarn. excl. 92% 23,50. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 22,10. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,80. Usposobienie stale. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 26,75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec 13,97½ ż., 13,95 ofiar., lipiec 13,95 pł., 13,97½ ż., sierpień 14,07½ płac. i żąd., październik-grudzień 12.65 ofiarowano i żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. 117,000.

(Nadesłano).

Papierosy na astmę

wyrabia

fabryka J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie

(Wulkan).

O skuteczności i rzetelnéj wartości tych papierosów świadczy następujący list ś. p. **J. I. Kraszewskiego:** (2138)

d. 6 kwietnia 1886, San Remo, Villa Verny.

Szanowny Panie. Odebrałem dziś Cygarety z Cannabisem, i natychmiast dałem spróbować doktorowi i astmatykom. Wszyscy je znaleźli nieskończenie lepszemi od Grimault paryzkich, których tu wiele używają.

Iść będzie o ustanowienie ceny po obliczeniu kosztów znacznych celnych (opłat komory i monopolu) ale doktor ręczy, że tu do aptek i dla chorych on sam w komis tysiącami brać będzie. Oprócz tego obiecał mi urządzić składy ich w Szinenach w wodach Szwajcarskich, gdzie on sam praktykuje latem i są asmatycy, oraz w Baden i San Remo. Odbyt tych uśmierzających będzie pewnie znaczny, gdyż są nieskończenie przyjemniejsze od paryzkich, a spodziewam się, że siłą im nie ustąpią.

Mam nadzieję i daléj prowadzić propagandę, naprzód do Nicy, gdzie dużo bywa asmatyków i kaszlących.

Stósowne etykiety, napisy i t. p. trzeba kazać zrobić. Możnaby im dać nazwisko — Cigarettes indiennes — gdyż Cannabis ten głównie jest indyjski.

Na rachunek mój posyłam pięćdziesiąt franków, to jest około 40 marek. Później mi przyślesz rachunek ogólny.

Serdecznie pozdrawiam

J. I. Kraszewski.

Najlepszym środkiem

przeciw poceniu się nóg, odparzeniu się i t. p. okazała się **Antisudyna.** Niemoże ona nigdy działać szkodliwie, bo niepowstrzymuje naraz potnienia a jéj działalność objawia się tem, że pochłania z ciała wydzielony pot, osusza skórę, wzmacnia ją i przez to czyni do pocenia mniéj skłonną. Pudełeczko antisudyny nabyć można na próbę franko przesyłając 50 fen. w znacz. pocz. w **Drogeryi pod Aniołem (Z. Lewandowskiego) w Gnieźnie naprzeciwko Magistratu.** (2264)

Telegram giełdowy

Berlin, 30 czerwca 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	166 50	169 25
na wrzesień-październik . . .	166 —	167 75
Żyto stałéj.		
na czerwiec-lipiec	127 50	128 —
na lipiec-sierpień	127 50	128 —
na wrzesień-październik . . .	130 75	131 50
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec	46 —	46 —
na wrzesień październik . . .	46 —	46 —
Okowita słabo.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	— —
na czerwiec-lipiec	— —	— —
eksportowa	33 —	33 10
na czerwiec-lipiec	32 80	32 50
na sierpień-wrzesień	33 40	33 20
spożywcza	51 70	— —
na czerwiec-lipiec	51 90	51 60
na sierpień-wrzesień	52 40	52 20
Owies		
na czerwiec-lipiec	116 —	115 75
Wyp. żyta wsp.	200	100
Wyp. okowity kw.	—,000	—,000
„ „ „ eksportową .	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza. .	—,—	—,—
Kurs z dnia	28	29
Consol. 4%	106 75	106 90
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 50	102 30
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 70	100 80
Poznańskie listy rentowe . . .	104 60	104 60
Austryackie banknoty . . .	162 40	162 80
Austryacka renta srebrna . . .	66 —	66 25
Rosyjskie banknoty	188 50	190 50
Rosyjskie consol. 1871	97 25	97 40
Rosyjskie listy zastawne . . .	86 50	87 25
Polskie 6% listy zastawne . .	57 25	57 90
Polskie likwidacyjne listy zast. .	52 75	53 —
Węgierskie 4% renta złote . .	82 50	82 90
Austryackie kredytowe akcye .	155 40	156 40
Austryackie francuskie koleje .	93 40	95 —
Lombardy	36 40	37 50
Usposobienie stałe.		

Szczecin, 30 czerwca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica niezm.		
na czerwiec-lipiec	166 —	166 —
na wrzesień-październik . . .	168 50	168 50
Żyto niezm.		
na czerwiec-lipiec	124 50	123 50
na wrzesień-październik . . .	128 —	127 50
Oléj rzep. niezm.		
na czerwiec-lipiec	48 —	48 —
na wrzesień-październik . . .	46 20	46 25
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	51 —	51 20
„ ekspertowa. . . .	32 —	32 —
„ na czerw.-lipiec eksport.	32 10	32 10
„ na sierpień-wrzes. eksp.	32 50	32 60
Petroleum		
w miejscu.	11 40	11 40

Dodatek